

* CZŁOWIEK W LUSTRZE	str. 5
* SPRAWA Z UKRĘCANIEM ŁBA	str. 7
* ROZMOWA Z SENATOREM ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIM	str. 9
* WIOSNA ZIMĄ	str. 10
* JAK ZOSTAĆ KORESPONDENTEM NA KUBIE...	str. 12

KONTAKTY

IV/OMO
Biblioteka Główna Filii UM
Czytelnia
Czasopism
Dzielnica

11 (749)

12 MARCA 1995

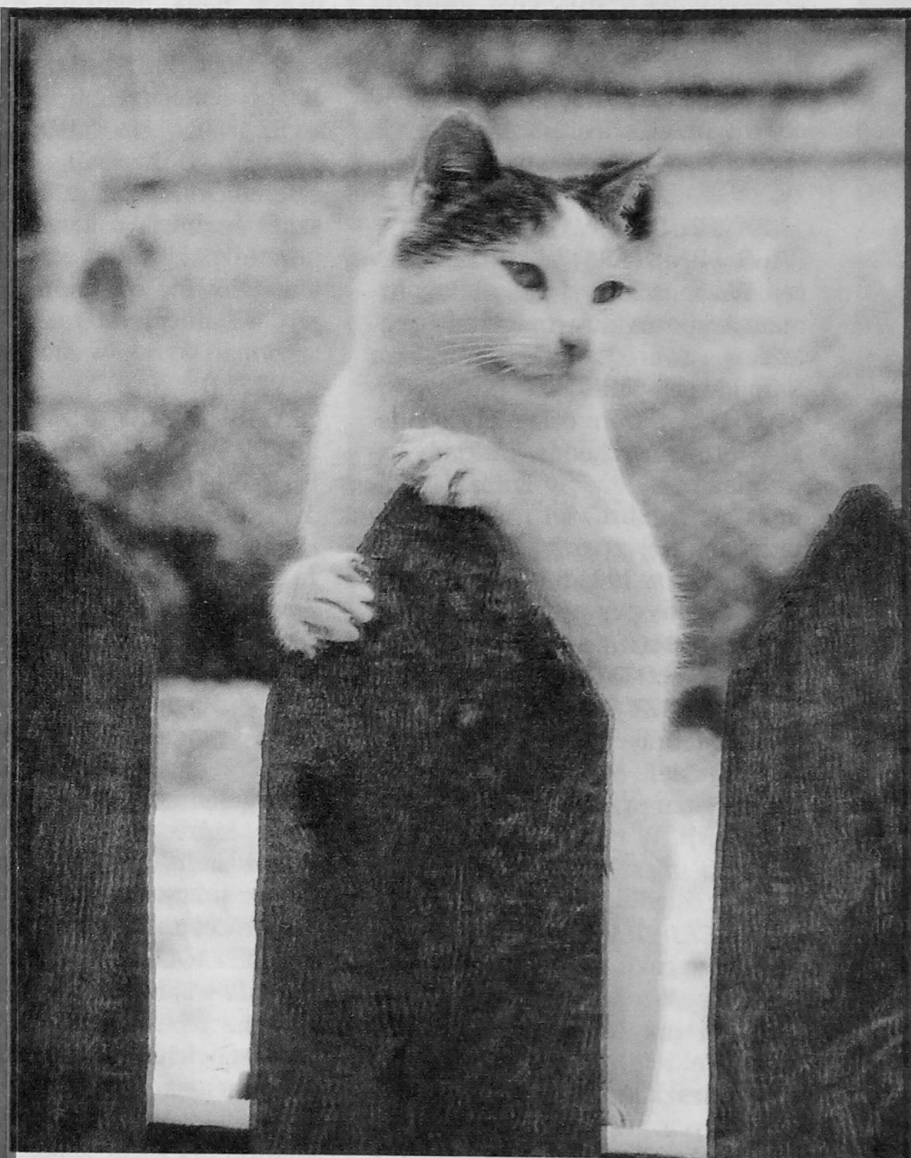
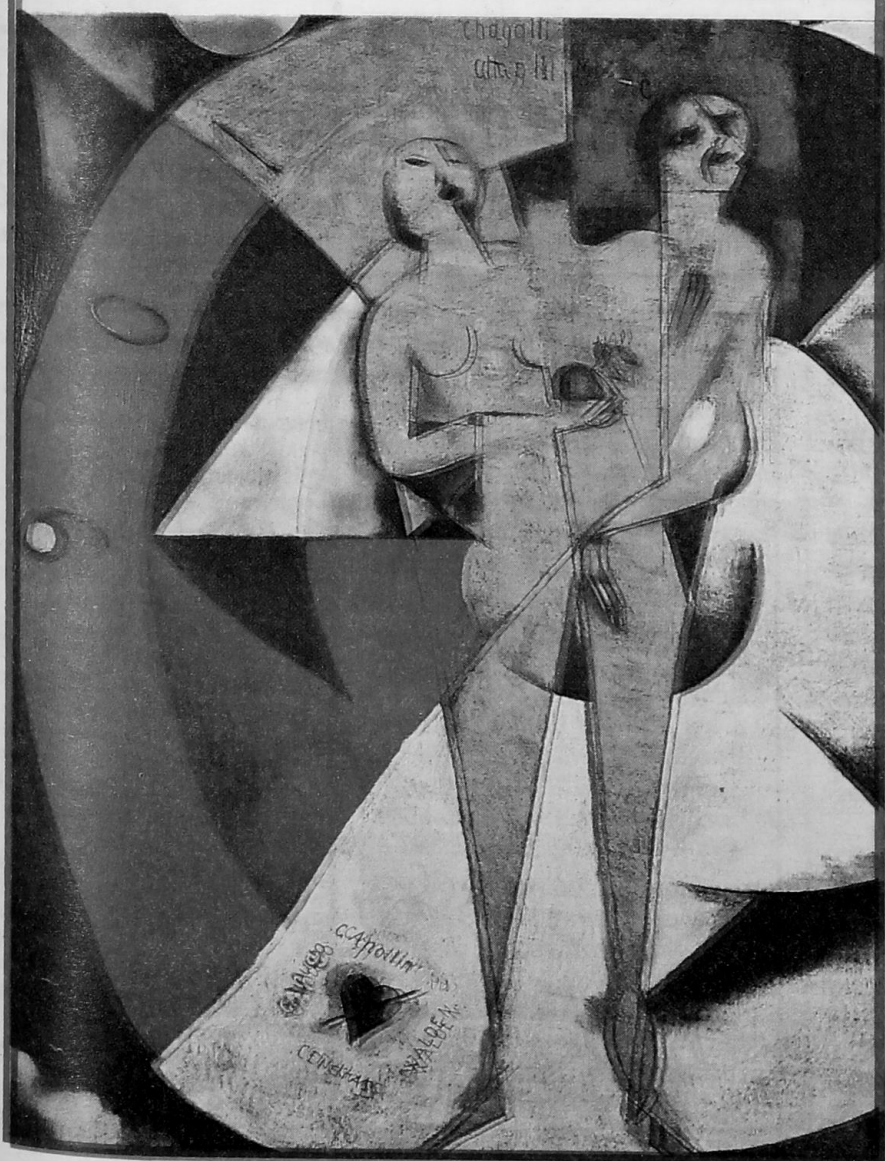
CENA 70 gr (7000 zł)

MARIA
TOCKA

Pomyłka Pana Boga

— Wydaje mi się, że cały czas taki byłem. Nie pamiętam już, jak się do mnie zwracano „Karolinko” — mówi Karol.

Karol, choć urodził się dziewczynką, zawsze czuł się chłopcem. Nie lubił lalek, wyszukiwał sobie „męskie” zabawy. Mama Karola pamięta, jak uwielbiał bawić się młotkiem. Na podwórku też zawsze szukał towarzystwa kolegów, choć rówieśnicy raczej bawili się razem. Nie znosił, jak ubierano go w sukienkę czy spódniczkę. Gdy był starszy, chodził wyłącznie w spodniach.



Fot. Gabor Lőrinczy

Od wielu lat czyta „Żywoty Świętych”. Na każdy dzień roku jest o innym. Dzisiaj wypada o świętym Albinie, biskupie andegawenskim. („Żył około roku Pańskiego 530.”) A w sobotę będzie o świętym Kazimierzu, królewiczu. No, a wiadomo przecież: „Na świętego Kazimierza wylatuje skowronek spod perza”. Wiosna już się nie zawodzi, choć w marcu i kwietniu lubii pokaprysić.

GABRIELA
SZCZĘSNA

**Nim rozkwitną
jabłonie i grusze...**

Jp-191/95

str. 4



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:
 Anna Wrzos o zagadkowej tragedii na szosie ● Maria Tocka o palaczu za friko ● Joanna Gospodarczyk o ludziach z mleka.
 Ponadto: mała Basia z Łuniewa, fotoreportaż z XII Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar „Kontaktów”, bociek wiosnę czyni.

ŁOMŻYŃSKI SENATOR MAREK MINDA został wybrany do sześciuosobowej grupy parlamentarzystów, reprezentujących Polskę w Zgromadzeniu Północnoatlantyckim. Jest to instytucja powołana dla utrzymywania stałych kontaktów między państwami NATO.

„TRZY DNI DESZCZU I POZIOM BIEBRZY PRZEKROCZY stan alarmowy, a Narwi ostrzegawczy”, poinformował Wojewódzki Komitet Przeciwpowodziowy w Łomży na podstawie ostatnich ocen stanu głównych rzek województwa.

WIRUS KOMPUTEROWY „ZJADŁ” w Urzędzie Miejskim w Łomży dane o pojazdach i ich właścicielach. Wskutek tego miasto straciło w ubiegłym tygodniu około miliarda w postaci nie pobranego podatku drogowego. Podobnym rejestrem dysponuje Urząd Rejonowy, ale w obawie przed wirusem na razie nie chce udostępnić go władzom Łomży.

ZA TRUDNE WARUNKI POSTAWIŁO MINISTERSTWO Przekształceń Własnościowych, aby jakaś firma z województwa mogła się znaleźć w czwartej transzy programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Dwie, które osiągnęły wymagany próg przychodów (zakłady bawełniane „Narew” w Łomży i „Zamtex” w Zambrowie) nie osiągnęły przynajmniej zerowego wyniku finansowego w 1994 r., a ponadto mają inne plany prywatyzacyjne.

NA OKOŁO 8 MILIONÓW (STARYCH) ZŁOTYCH SZACOWANY JEST KOSZT jaki mieszkańcy jednorodzinnych domów w Łomży będą musieli ponieść za doprowadzenie gazu przewodowego do swojej posesji. W tym roku gaz ma dotrzeć do mieszkańców ulicy Sikorskiego i osiedla „Maria”.

WIĘCEJ PRACY niż na początku ubiegłego roku mają strażacy województwa. W okresie dwóch miesięcy mieli już 158 interwencji (111 przed rokiem). Najczęściej paliło się w mieszkaniach i obiektach produkcyjnych. W czołowiec jest Zambrow, Łomża i Grajewo. Nastąpił znaczny wzrost ilości pożarów, których przyczyn nie udało się ustalić oraz spowodowanych podpaleniami.

REPREZENTANCI WSZYSTKICH ŁOMŻYŃSKICH SZKÓŁ podstawowych oraz Jedwabnego i Wygody wzięli udział w I Sejmiku Samorządowym Uczniów Szkół Podstawowych zorganizowanym przez SP 10 w Łomży. Gośćmi dzieci byli m.in. Laura Koba z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Polsce, senatorowie Marek Minda i Jan Stypuła. Młodzi „parlamentarzyści” orzekli, że konieczny jest większy udział uczniów w tworzeniu prawa szkolnego. Delegatami Sejmiku do Wojewódzkiego Parlamentu Uczniowskiego zostali: Michał Hoffman (SP 5 Łomża), Marta Kossakowska (SP 3 Łomża), Ewa Szok (SP 1 Łomża) i Anna Ruć (SP 10 Łomża).

GOŚCILI W ŁOMŻY CZŁONKO-

WIE ZESPOŁU opracowującego na zlecenie Komitetu Badań Naukowych program restrukturyzacji regionu łomżyńskiego z profesorem Andrzejem Bocianem. W najbliższym czasie naukowcy planują spotkania z władzami samorządowymi. Profesor Bocian zaproponował utworzenie w Łomży dwuletniego podyplomowego studium zarządzania, marketingu i ekonomiki. Organizacyjnie miałyby się tym zająć NOT, a merytorycznie Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

OGROMNĄ NIESPODZIANKĄ było dla władz łomżyńskiego Oddziału Banku Rozwoju Rolnictwa zawieszenie jego działalności przez prezesa NBP. Klientów z Łomży i okolic Bank uspokaja jednak, że wkłady są gwarantowane i do wysokości 1000 ECU będą zwracane w 100 procentach.

SZANSĘ NA DOKOŃCZENIE SZKOŁY DAŁ SĄD Wojewódzki czterech chłopcom z łomżyńskich szkół średnich, oskarżonym o rozprowadzanie fałszywych banknotów (głównie o nominale 100 tys. zł) w ubiegłym roku. Wszyscy otrzymali wyroki w zawieszeniu.

PRZED SĄDEM GOSPODARCZYM W ŁOMŻY ROZPOCZĘŁA SIĘ ROZPRAWA, w której stronami są Fortrado Financing z Triestu i syndyk masy upadłościowej firmy „Bogmark”. Firma włoska twierdzi, że do niej należał urządzenie do produkcji strzykawek przekazane „Bogmarkowi” w leasing i ma w tym poparcie głównego kredytodawcy „Bogmarku”, Banku Gospodarki Żywnościowej. Syndyk utrzymuje, że maszyny były już własnością łomżyńskiego przedsiębiorstwa, które chciałby sprzedać w części m.in. dla uratowania 100 miejsc pracy. Po pierwszej rozprawie proces został odroczony.

KONTROLĘ KOSZTÓW BUDOWY szpitala wojewódzkiego i postępów prac na tej inwestycji z udziałem przedstawicieli komisji sejmowych, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Finansów, Centralnego Urzędu Planowania i NIK zapowiedział poseł Mieczysław Czerniawski na przełomie marca i kwietnia.

2,5 TYS. PLJANYCH KIEROWCÓW złapali w ubiegłym roku policjanci w województwie.

ZESPÓŁ DO SPRAW ZAMÓWIEŃ PUBLICZNYCH POWSTAŁ w Urzędzie Wojewódzkim. Kieruje nim pełnomocnik wojewody do spraw inwestycji strategicznych Mirosław Skalski. Jak dotąd żadna z jednostek podlegających ustawie o zamówieniach publicznych nie nadesłała do UW planu tegorocznych przetargów.

PREFERENCJE W OPROCENTOWANIU I SPŁACIE pożyczek oferuje Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska gminom, które zechcą inwestować w realizację programu gazyfikacji.

PROPOZYCJĘ SPROWADZENIA OKOŁO 30 POLAKÓW Z KAZACHSTANU zgłosił łomżyński Oddział

Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W pierwszej fazie mieliby przebywać w ośrodku adaptacyjnym, utworzonym w którymś z byłych PGR-ów, a następnie osiedlać się w gminach gwarantujących im pracę i mieszkania. Są już pierwsze propozycje zatrudnienia repatriantów. Uzgodnione zostało także zorganizowanie latem obozów dla dzieci z Kazachstanu.

EDYTA PIEKARSKA I MARTA WARAKSA Z I LO w Łomży zakwalifikowały się do centralnego finału Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej.

LECH KOZIOŁ, SENATOR I KADENCJI, z Janem Strzelczykiem będzie reprezentował Łomżę na zjeździe krajowym Unii Wolności.

KONKURS PLASTYCZNY „TEATR LALEK W ŁOMŻY – MOIM TEATREM” ogłosił Państwowy Teatr Lalek w Łomży dla dzieci od przedszkola do szkoły średniej. Prace powinny być nadesłane do 15 marca pod adresem: PTL, ul. Sadowa 12, 18-400 Łomża z dopiskiem „Konkurs”.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrow, Kolno): żyto – 25–28 zł za kwintal, pszenica – 35–40 zł, jęczmień – 35–36 zł, owies – 32–35 zł, mieszanek – 32–37 zł, ziemniaki – 37–38 zł, krowa – 750–1500 zł za sztukę, krowa z przychowkiem – 1200–1700 zł, koń – 1800–3000 zł, prosięta – 80–150 zł za parę, cielęta – 3,20–4 zł za kg wagi, jaja – 0,26–0,40 zł za parę.

MOZART I HAYDN

Utwory Mozarta i Haydna wypełnią program koncertu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Z Orkiestrą, prowadzoną tym razem przez dyrygenta Tomasza Szredera, wystąpi flecistka Krystyna Gołaszewska.

Koncert odbędzie się 9 marca (godz. 18.00) w Klubie „Bonar” MDK-DST przy ul. Wojska Polskiego 3 w Łomży.

CZŁOWIEK Z MLEKA

Spotkałam pięciu zadowolonych ludzi. Nie narzekają. Mówią o mierzeniach na przyszłość. Wyliczają sukcesy. Przekonują do swoich projektów. Potrafią innych zarazić pomysłami.

To fragment reportażu Joanny Gospodarczyk, który zamieszczamy w następnym numerze.



ZNAKI CZASU

• Na decyzję premiera Walęsa czekało około stu projektów ustaw, rozporządzeń, decyzji i innych aktów prawnych. Tygodnik „Wprost” sugeruje, że premier nie powinien otrzymać pełnej listy. Leszek Miller uważa, że „przeważającego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy”.

• Prof. Adam Strzembosz, prezydent Sądu Najwyższego, zgodził się na udział w prawyborach prezydenckich. Przepis Ustawy o SN mówi, że nie może brać udziału w żadnej działalności politycznej, czyli prezes powołany po tej deklaracji zrezygnować z urzędu SN.

• Od czterech lat Komitetem Naukowych kieruje światowy autorytet w neurologii prof. Witold Karcewicz. Teraz sięga po ten fotel przedstawiciel PSL: mówi się o Józefie Szaflińskim, chacie Strąku, Aleksandrze Łucyju. „Każdy z nich jest naukowym z wykształcenia, uważa prof. Krzysztof Dołowy.

• „Dzieje ruchu ludowego”, to konkursy historycznych w szkole podstawowej zaproponowany przez kuratora tarnowskiego (PSL). Żyjący Gucwy, Malinowskiego i Pawlaka, mało na konkurs historyczny, od MEN i nie przyjęło tej propozycji.

• Prawie 50 ton nie zidentyfikowanych chemicznych odpadów zalega na terenie byłego lotniska Armii Radzieckiej koło Oławy. 500 metrów przepływa rzeka, na której znajduje się ujęcie wody pitnej dla Wrocławia.

• Przedsiębiorczy dostawca alarmów, służących do badania trzęsień, oszukał Komendę Główną Policji o około pół miliarda starych złotych.

• W Polsce jest 9202 parafii i kościołów, 1,5 tys. miejsko-wiejskich, 1702 miejskie.

• Około 15 bln zł wydały w ubiegłym roku na reklamę instytucje państwowe, zagraniczne i osoby prywatne.

• Przeciętnie 5 litrów mleka konsumuje tygodniowo polska rodzina, a w Wielkiej Brytanii Polacy w tygodniu kupują 61 litrów.

ZAPRO

• Uczniowie Pedagogiczna Szkoła w Łomży. Samorządowy Uczniowski.

• Regionalny Klub Garnizonowy.

• Muzeum Korytkowskie.

• Wojewódzki Muzeum w Łomży.

• Muzeum Przyrodnicze w Łomży.

• Dyrektor Muzeum w Łomży.

• Ks. Krzysztof w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

• W Łomży w Łomży.

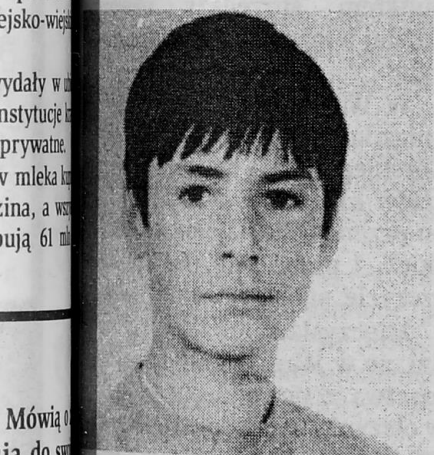


NIEPLATNY SEKS

Plaga a nie dobrodziejstwem dla telekomunikacji okazały się różne „seks-telefony”, „horoskopy”, „party line” reklamowane w telewizji i prasie. Realizacja połączeń do Hongkongu, Australii czy na Antyle przynosi dochody głównie zagranicznym operatorom, a w kraju pozostawia kłopoty. W województwie co miesiąc jest po kilkadziesiąt reklamacji rachunków „nabitych” przez dzieci i młodzież bez wiedzy rodziców. Rekord w Zambrowie wynosi 120 milionów starych złotych. Jedyną bronią telekomunikacji jest odcięcie takim abonentom telefonów. Na odzyskanie pieniędzy szanse są bowiem małe. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że przez pewien czas (w lutym) telekomunikacja w ogóle odcięła możliwość korzystania z reklamowanych numerów.

ZAPROSILI NAS...

- **Uczniowie, Dyrekcja oraz Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży** — na I Sejmik Samorządowy Uczniów Szkół Podstawowych.
 - **Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży** — na wystawę tkanin aplikacji Barbary Korytkowskiej i patchworków Teresy Matuszelańskiej.
 - **Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży** — na wieczór liryczno-satyryczny Wiesława i Pawła Szymańskich.
 - **Muzeum Okręgowe w Łomży i Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie** — na otwarcie wystawy „Portret kwiatów. Natura, malarstwo, poezja”.
 - **Dyrektor Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu** — na otwarcie wystawy „Waleńcy natury w obrazach uczestników plebiscytów wiejskich w Ciechanowcu”.
 - **„Jointex Travel” w Warszawie** — na Międzynarodowe Targi Druku i Papieru „Drupe '95” w Dusseldorfie.
- Dziękujemy.



KTOKOLWIEK WIE...

Po uroczystym bierzmowaniu w kościele Świętej Trójcy w Grajewie 30 kwietnia 1994 roku Andrzej Łowczykowski z Łoszarówki nie wrócił do domu. („Kontakty” pisały o tym 5 czerwca 1994 r.) Do dziś nie znaleziono go, ani wśród żyjących ani wśród umarłych.

— Nie zaniechaliśmy poszukiwań. Przewadzamy każdy ślad, szukamy potwierdzenia każdej plotki — zapewnia asystent Andrzej Wróblewski z Komendy Rejonowej Policji w Grajewie.

Teczka akt Andrzeja pęcznieje. Są w niej nawet pisma od wróżek, w tym od wróżki w Włoch, z którą skontaktowała się zrozpaczona mama Andrzeja. Wróżka podpowiadała, by śladu szukać w przydomowej altance. Policja przeszukała altanki, okoliczne studzienki i kanały ściekowe, spenetrowała piwnice nowego budowanego kościoła, pletwonurkowie badali dno rzeczki. I wszystko nie dało odpowiedzi na pytanie: „Gdzie jest Andrzej?”. Ktoś zgłosił, że widział go w lesie, ktoś inny, że w Suwałkach. To też były fałszywe sygnały.

Policja zapewnia, że będzie szukać aż do skutku.

Może ktoś przypomniał sobie jakiś fakt z tamtego okresu, może jakiś szczegół. Ktokolwiek cokolwiek wie, proszony o kontakt z policją w Grajewie: tel. 221 w. 210 lub najbliższą jednostką policyjną.

Na zdjęciu: Andrzej Łowczykowski.

TRZY PYTANIA DO...

LECHA KOZIOŁA, przewodniczącego Regionalnej Rady Unii Wolności

— **Jeden z liderów Unii Wolności, Aleksander Smolar powiedział, że Unię prześladowuje „podkultura kłęski”. Czy źródła tej kłęski nie tkwią w tym, że w najbardziej spornych, obchodzących Polaków sprawach Unia nie potrafi zająć zdecydowanego stanowiska? Tak dzieje się w kwestii stosunku do postkomuny, konkordatu.**

— Unia Wolności jest partią, która nadal gromadzi ludzi o różnych poglądach politycznych. Łączy ich wspólne przywiązanie do zasad demokracji, niepodległości, do pewnego stylu uprawiania polityki, do przyzwyczajenia. Poglądy w Unii są od prawa do lewa, co przeszkadza w podejmowaniu decyzji. Jest tu też stosunkowo największa liczba polityków intelektualistów, co powoduje, że Unia pogrąża się w szereg sporów teoretycznych, a ma problemy z podjęciem szybkich i dramatycznych decyzji. Rzeczywiście jest więc tak postrzegana. A co więcej: czasem irytuje tym swoich zwolenników. Sądzę, że wejście do UW Leszka Balcerowicza, który jest charyzmatyczny, a jednocześnie szybki i rzeczowy, zmieni styl Unii. Paraliż decyzyjny Unii wynika również z tego, że w swoim jądrze decyzyjnym składa się z ludzi, którzy się dobrze znają z okresu opozycyjnej działalności w PRL i z czasów konspiracji w okresie stanu wojennego. Są oni przywiązani do pewnych personalnych układów. Moim zdaniem Unia powinna być partią bardziej otwartą personalnie, choć trzeba pamiętać o ogromnych zasługach ludzi, którzy działają w kierownictwie.

— **Inny zarzut stawiany Unii Wolności: jest Unią „wyborczą”, która przypomina sobie o terenie dopiero w kampanii. Na co dzień zwykły członek nie ma żadnego kontaktu z centrum partii.**

— Jest to słuszny zarzut, który stawiają również szeregowi członkowie. Nie ma pracy organicznej. Cierpią na tym środowiska inteligencji, przedstawiciele samorządów, biznesmeni, bogaci rolnicy, czyli grupy popierające Unię. Myślę, że czas na budowanie struktur terenowych, przygotowanie do wyborów prezydenckich, i być może, parlamentarnych. Ja również późno wstąpiłem do Unii, bo czekałem. Czas na organiczną działalność był już 2 lata temu.

— **Liderzy Unii uprawiają niekiedy hipokryzję. Na przykład: nawołują do zasypywania podziałów między postkomuną a działaczami rodem z „Solidarności”, ale gdy dochodzi do działań praktycznych, wchodzenia w koalicję, odmawiają.**

— Sądzę, że Unia jest konsekwentna. To raczej działacze z PSL i SLD podejmują decyzje, które uniemożliwiają to historyczne pojednanie. Nie ma w Unii chęci zemsty czy nienawiści, co często irytuje prawicę. Mnie też czasami denerwuje, że niektórzy działacze demonstracyjnie eksponują swoją szlachetność. Przykładem może być Adam Michnik, którego adwokaci gen. Kiszczaka powołali na świadka obrony (w związku z wprowadzeniem stanu wojennego). Jest to konsekwencja tego, że po 1989 roku Adam Michnik woził ze sobą na różne spotkania gen. Kiszczaka jak oswojonego niedźwiedzia i pokazywał, że się na niego nie gniewa. To zakrawa na groteskę.

Z drugiej strony, jeśli mamy przestać dzielić historycznie, to trzeba, by środowiska PSL i SLD wyraźnie odcięły się od swojej przeszłości i zdecydowanie ustosunkowały się do najbardziej dramatycznych wydarzeń, jak stan wojenny. Tymczasem tak się nie dzieje, poza zdawkowym „przepraszam”. Rządząca koalicja wyraźnie przejawia chęć powrotu do metod sprawowania władzy z czasów PRL. Unia Wolności nie może mówić o żadnym kompromisie i wspólnych sojuszach, bo interesy są bardzo rozbieżne. Unia uważa, że obecny układ polityczny, wybrany wprawdzie w demokratycznych wyborach, ale przy wadliwej ordynacji wyborczej nie jest reprezentatywny dla całego społeczeństwa. Na pewno duża część Polaków ma poglądy bardziej na prawo aniżeli reprezentowane przez Sejm. Istnieje konieczność przemyśleń wcześniejszych wyborów parlamentarnych, ale dopiero po wyborach prezydenckich.

PODZIAŁ BIEDY

Wojewódzka Rada Zatrudnienia w Łomży na pierwszym w tym roku posiedzeniu dokonała podziału środków z Funduszu Pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu. W Łomżyńskim na ten cel przeznaczono 10 300 000 zł. Kwota ta została podzielona zgodnie ze zgłoszonymi potrzebami rejonowych urzędów pracy.

I tak: RUP w Łomży otrzyma — 3.540.000 zł, RUP w Grajewie — 2.200.000 zł, RUP w Zambrowie — 1.500.000 zł, RUP w Kolnie — 1.960.000 zł i RUP w Wysokiem Mazowieckiem — 1.100.000 zł.

Wśród różnych form przeciwdziałania bezrobociu w województwie najwięcej będą kosztowały prace interwencyjne (4.427.500 zł) i roboty publiczne (3.770.000 zł), pożyczki pochłonią 1.450.000 zł, szkolenia i przekwalifikowania bezrobotnych — 392.500 zł, a wynagrodzenia absolwentów — 260.000 zł.

TANIE KREDYTY DLA OŚWIATY

Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej stworzył nową linię kredytową dla wsi i gmin chcących budować szkoły.

Na wiejską oświatę Fundusz wydzielił 10 mln złotych. Z kredytu, którego oprocentowanie będzie wynosić 9,3 proc. w skali roku, będą mogły korzystać społeczne komitety budowy, rozbudowy lub modernizacji placówek oświatowych na wsi, zarządy gmin, spółki prawa handlowego i cywilnego oraz osoby fizyczne, które prowadzą działalność gospodarczą.

Kredytu będą udzielały wszystkie oddziały Banku Gospodarki Żywnościowej na siedem lat wraz z roczną karencją w spłacie pierwszej raty. Pożyczka nie może przekroczyć 500 tys. zł, a także połowy ogólnych kosztów inwestycji.

Wnioski kredytowe należy składać w biurze Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej w Warszawie.

TU I TAM

BOGUTY PIANKI

• Odwleka się termin zakończenia telefonizacji gminy, mimo że działają tu już tzw. koncentratory w kilku miejscowościach, a wielu mieszkańców ma już w domach aparaty. Telekomunikacja tłumaczy zwłokę względami technicznymi i mentalnością rolników (np. chcą mieć wyłącznie kable podziemne), a zainteresowani telefonami opie- szczością wykonawcy prac.

GRAJEWO

• Urząd Rejonowy przekazał formalnie nowym użytkownikom obiekty po jednostce wojskowej. W jednym z budynków powstanie szkoła zawodowa. W drugim Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym zamierza urządzić swój ośrodek. Trzeci budynek otrzymała straż pożarna na poprawę bazy Komendy Rejonowej.

RAJGRÓD

• Ekologiczny piec na olej otrzymała Szkoła Podstawowa. Kosztował 320 milionów starych złotych.

• Lepsze warunki nauki dzieci z klas „zerowych” miały na uwadze władze miasta przenosząc najmłodszych uczniów do budynku przedszkola. Dzieci będą mogły w nowym miejscu skorzystać z posiłków.

SZCZUCZYN

• Miejski Dom Kultury wznowił po kilku miesiącach przerwy wydawanie miesięcznika „Z grodu Szczuków”.

• Rozpoczęły się już przygotowania do XI edycji mistrzostw Polski w tańcu disco. Impreza odbędzie się na początku czerwca.

• Okolicznościową odznakę przygotowują działacze Wissy, która obchodzi w tym roku 50-lecie istnienia.

SZEPIETOWO

• Rozpoczął się cykl szkoleń dla rolników na pracowników doradztwa rolniczego zorganizowany przez Instytut Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, a sfinansowany ze środków PHARE. Można się spodziewać, że wywoła wśród gospodarzy kontrowersje, ponieważ z wyliczeń Instytutu wynika, że wieś w północno-wschodniej Polsce jest zbyt nasycona ciągnikami i kombajnami (podraża to koszty produkcji), a ma za mało maszyn specjalistycznych. Szkoleniowcy zamierzają m.in. proponować tworzenie kółek rolniczych dla zakupu użytkowania niektórych maszyn.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

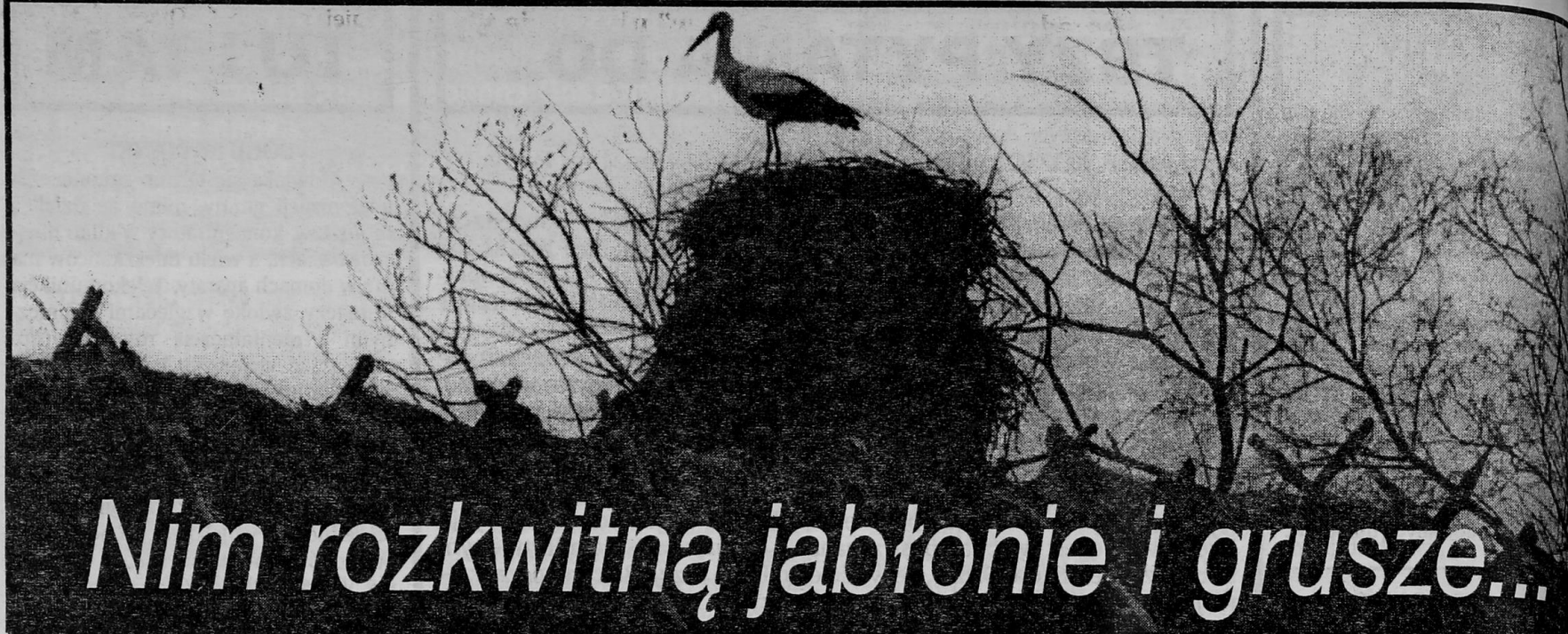
• Nacisk mieszkańców, zbierających podpisy pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej spowodował, że samorząd złagodził stawki czynszu w mieszkaniach komunalnych. Korekta jest jednak nieznaczna. Organizatorzy przygotowali do referendum mimo to nie zrezygnowali ze swoich zamiarów. Dopełnili w tych dniach obowiązku powiadomienia wojewódzkiego komisarza wyborczego o zbieraniu podpisów.

ZAMBRÓW

• Zarząd Miasta rozpoczął z „Zamtexem” negocjacje dotyczące przejęcia należącego do przedsiębiorstwa hotelu robotniczego w zamian za zaległe opłaty podatkowe.

• Sprzedaż piwa będzie mógł wspomóc swój budżet Miejski Ośrodek Kultury. Władze miasta nie zgodziły się natomiast na sprzedaż w tej placówce alkoholu powyżej 4,5 proc.

• Walne zgromadzenie Zambrowskiego Związku Gmin zadecydowało o przystąpieniu ZZG do spółki z o.o. „Zambrów Telekom”, która zajmie się telefonizacją w tym rejonie.



Nim rozkwitną jabłonie i grusze...

— **O** siemdziesiąty siódmy rok mi idzie, ale zawsze wyczekuję wiosny, bo wtedy jakby lat ubyło — mówi Franciszek Przestrzelski z Konopek Thustych (gm. Jedwabne) w środę, 1 marca. — Świat pięknieje. Wszystko człowieka cieszy: praca, ludzie, muzyka. Zresztą, ja zawsze lubiłem świat. A już na wiosnę szczególnie. To sama radość patrzeć jak bocian przylatuje do gniazda. A na zboże jak wschodzi mogę patrzeć godzinami, choć już nie gospodarzę. Albo nad Biebrzę iść. Mieliśmy tam łąki. Piękna to rzeka przez cały rok, ale na wiosnę! Naraz w brzegach było jej za ciasno!

I wylewała się na łąki mocarzków i brzostwiaków. Bez pytania. Taką im przygotowała wiosnę, że i płakać nieraz im przyszło. Ale wola Boska i natury. Tylko burzynom, szostawiakom i rutkowiakom nic nie mogła zrobić, bo oni na górze.

Sąsiad mówił, że słyszał już skowronka. A ptaszek to miły dla ucha, choć skromny, szary. Franciszek Przestrzelski pamięta ze szkolnych lat taki wierszyk o wiosnie:

Powracają ptaszki już
Zza dalekich sinych mórz.
Z nich najpierwszy pan
skowronek,
Co ma głosik niby dzwonek.
Wiosna, wiosna ludziom

śpiewa
I do pracy ich zagrzewa.
A tam dalej bociek stary
Na wilgotne spadł moczary.
Jedną nogę pod się skulił
Małą główkę w skrzydła wtulił.
I klekocze na głos cały,
Że mu żaby spać nie dały.
Za bocianem jaskółeczka
Przyleciała do gniazdeczka.
Ciężka czeka ją robota:
Popsuł ściany wiatr niecnota.
Lecz jaskółka nie bieduje
Tylko gniazdko reperuje.

Wiosna! I ptactwo się uwija i ludzie. A na podwórku wielki gwar: kurczaki, gęsiaki, indyki się puszą. A na błoni koniki młode. A kwiecie dookoła takie, że nie wiesz na co patrzeć. A w lesie tylko jeden wielki śpiew.

Ale były też inne wiosny, których zapomnieć nie sposób. W czterdziestym czwartym na Matkę Boską Zielną stali tu Niemcy. Od

Biebrzy wszystkie wsie wysiedlone. A Brzostowo, Mocarze i Pluty spalone do fundamentów; tylko kamień na kamieniu. A ruski żołnierz przyszedł w styczniu czterdziestego piątego. A potem przyszła pierwsza wiosna bez wojny. Chciało się żyć! Ale przyniosła też ze sobą śmierć od brata dla brata. I była jeszcze w życiu Franciszka Przestrzelskiego inna wiosna, której nie zapomni. Urodził mu się synek. Po wielkiej radości przyszła wielka rozpacz: żył tylko osiem miesięcy. Na zapalenie płuc nie było wtedy ratunku...

Franciszek Przestrzelski dzieli życie człowieka na cztery pory roku. Dla niego nadeszła zima. Ale życie idzie dalej, a Pan Bóg daje wiosnę wszystkim i nie patrzy, ile kto ma lat. Więc trzeba cieszyć się, że Najwyższy pozwolił doczekać jeszcze jednej.

— Bo wiosna, to jak dziewczyna, co ma osiemnaście lat — mówi. — Czy można lepiej ją opisać?

Czternastoletnia Kasia Kurzątkowska coraz częściej spogląda na bocianie gniazdo na ich stodołę: — Czekam kiedy przylecą — mówi. — Nie umiem powiedzieć co się wtedy czuje.

Od kilku lat bociany mają gniazdo także na stodołę Krystyny Chrostowskiej. Wiosna kojarzy jej się przede wszystkim z robotą w polu. Gospodaruje sama. Zmarł brat, zmarł ojciec. Mieszka z matką staruszką. Nie mają maszyn. Pomaga brat. I jakoś sobie radzą. A za oknem znowu będzie zielono i słońce. Dzięki Bogu, że świat jest tak urządzony.

Antoni Chmielewski, ojciec sołtysa Konopek Chudych, przypomina sobie wiosnę sprzed kilkunastu lat. Śniegi puściły tak, że woda zerwała bruk. Taka to siła! A wiosna „zwyczajna”?

— Przede wszystkim trzeba teraz podcinać drzewa, szczególnie wierzbę, bo nad paśnikami i łąkami niepotrzebna — mówi Antoni Chmielewski. — No i w pole.

Z okna sołtysowej kuchni widać dach stodoły Edwarda Karwowskiego. To jedyne miejsce we wsi, które upodobały sobie bociany. Można na nie patrzeć i patrzeć. Czasem wyjątkowo skutecznie: wszystko wskazuje na to, że wnuczek Antoniego Chmielewskiego znów zostanie ojcem.

Niektórzy żartują, że Edward

Karwowski za każde nowo narodzone dziecko we wsi powinien otrzymać specjalną premię: w końcu to „jego” bociany tak sumiennie wywiązują się wobec przyszłych rodziców. Sam też jest ojcem. Wszystkie dzieci urodziły się na wiosnę.

Od lat na stodołę Karwowskich przylatuje ta sama bociania para. Ale chętnych na gotowe gniazdo nie brakuje. I co roku jest walka. Do krwi! Nie raz w obronie „prawowitych” właścicieli gniazda Edward Karwowski chwytł miotłę, żeby odstraszyć napastników. A potem to już sama radość patrzeć jak „swoje” poprawiają gniazdo i szykują się do najważniejszej życiowej roli. Zwykle mają po trzy pisklęta.

Ale Edward Karwowski widział też coś strasznego: spadające martwe bociany, które zaczepiły skrzydłami o linie wysokiego napięcia. A dopiero przyleciały...

Wiosna w mieście? Czy ona naprawdę tam przychodzi? Edward Karwowski nie wyobraża sobie innej niż ta w Konopkach.

W Wagach (gm. Przytuły) sprawa tegorocznej wiosny przeważała się już w lutym: Mieczysław Godlewski widział sznur dzikich gęsi. Wszystko tak, jakby świętego Grzegorza wcale nie było w kalendarzu. A gdzie wiosenne roztopy?

Stanisław Godlewski, ojciec Mieczysława, pamięta jaką przegoda, w kilka lat po wojnie, spotkała jego sąsiada. Rano pojechał do lasu obcinać gałęzie na opał. Wraca na obiad, a tu nie wiadomo skąd woda po pas!

— Zobaczył mnie z daleka i wola ratunku — przypomina Stanisław Godlewski. — Pogałem po jego ojca. Wsiadł na konia, bo tylko tak mógł przejechać i wyciągnąć syna z tej pułapki.

I pomyśleć, że tyle kłopotu narobił taki sobie strumyk! W ogóle jest dziwny. Nie od dziś.

— W czterdziestym mróz był ze czterdzieści stopni. Ludzie mówili, że z Ruskimi taka zima przyszła. A w naszym zdroju woda nie zamrzła! — przypomina Stanisław Godlewski. — Na wiosnę po roztopach leżały wszędzie martwe kurapatwy. A nasz zdrój płynął jakby nic się nie stało.

A bociany? Nie patrzyły na wojnę. Przylatywały punktualnie. Natura miała swoje prawo.

Ludzie w Wagach cieszyli się na wiosnę czterdziestego piątego. Koniec wojennego piekła.

— Ale z tą wiosną szykowały następne — mówi Stanisław Godlewski. — Zaczęła się różna pazantka, UB, poborca. I tak w koło. Chodzi chłop po polu, a taki den z drugim pyta, co on tu robi. A ile tej wiosny niewinnych ludzi na śmierć poszło!

I niemało takich dzisiaj konstantami się nazywa, patriotami o zamordowanych tylko drzewach lesie szumią. Ale nie powiedzą o tej, ani o tych następnych wojnach, co w ludowej Polsce się przytuli...

Mieczysławowi Godlewskiemu przypominają się wiosny z osiemdziesiątych. Jedna w szczególności: dantejskie sceny punktem sprzedaży nawozu. Dzisiaj wierzyć się nie chce, że było!

W Wagach bociany zbudowały gniazdo tylko na stodołę Mieczysława Godlewskiego. Mają swoje utarte czaje: kiedy ona wysiaduje gniazdo, on przenosi się na stodołę Godlewskich. I przez całą noc śpi na szczycie, stojąc na jednej nodze.

Mieczysław Godlewski twierdzi, że w Wagach jest coraz więcej ptactwa z powodu oprysków w olszynie wciąż śpiewa słowiki.

W Duszach (gm. Rańsko) jest tylko jedno gospodarstwo i bocianie gniazdo na przydrożnym stawie. Ptaki wybudowały je w ciągu jednej nocy! Nie podobał im się dach na stodołę Czesława Karwowskiego, więc przeniosły się na drogę. Dobrze, że w ogóle się obraziły!

Mieczysława i Antoni Karwowski przeżyją sami już nie pierwszą wiosnę: dzieci dawno „odfrunęły” świat. Ale łatwiej znieść tęsknotę, gdy słońce przygrzewa, ptaki śpiewają, w ogródku kwitną kwiaty, a okna widać bocianie gniazdo.

Mają sześć kotów. Należy do tej wiosny spodziewać się powrotu szenia mruczkowej rodziny.

Stanisław Jurski z Baranowa jedzie ciągnikiem na pola. Nie zastanawiał się, czy wiosna jest z wiosną. Właśnie wrócił z wojska. A tu roboty huk. Zakończył się już nie zakocha: ma żonę i dziecko. Zresztą, zakochał się w wiosnie. Na wiosnę musi lubić każdą porę roku.

GABRIELA SZCZEPAN



„Jestem anarchista”

Pytanie „kto jest dla Ciebie największym autorytetem”, przyniosło bardzo zróżnicowane odpowiedzi. Dla 10 osób są nim rodzice. Ale nie jest nikwestionowany. Często z zastrzeżeniem: „nie we wszystkim”. W dwóch wypadkach jest nim babunia, „mądra, mogę jej się ze wszystkim zwierzyć”, „jednym ojciec: chciałbym być jak on”. Papież, to największy autorytet dla dwóch uczniów: „Chciałabym być tak dobra i chająca, jak On”. Tylko dla jednego nastolatka jest nim Jezus Chrystus. Ale

zalała się również zdecydowana odpowiedź: „Moim ideałem na pewno nie jest Chrystus. Choć teoretycznie od urodzenia jestem katolikiem, dopiero niedawno dostrzegłem, jak różna jest nauka katolicka od tej zawartej w Biblii”. Ma dwa autorytety: w sprawach finansowych „wyspecjalizowany kolega”; w sprawach życiowych „najlepsza koleżanka. Tylko ona ma zawsze czas na rozmowę ze mną w przeciwieństwie do rodziców czy nauczycieli”. A w ogóle człowiek, który miałby dla niego coś znaczyć, musi być taki, jak on. A więc: „Nigdy nie wypominać dawnych krzywd. Dotrzymywać słowa. Nie zdradzać. Moim największym autorytetem jestem JA”, kończy swoją wypowiedź na ten temat. I to zdanie powtarza się 2 razy. Czwórka uczniów stwierdza: „Nie mam żadnego autorytetu”. „Cały czas go poszukuję”.

„Nie potrzebuję żadnego autorytetu, ponieważ mam ustalone poglądy na świat. Staram się postępować zgodnie ze swoim sumieniem. Jestem anarchista”, pisze inny 16-letni chłopiec. W galerii autorytetów nie ma ani jednego nauczyciela, księdza, żadnej postaci publicznej. „Nie cała nasza klasa chodzi na religię. Mamy takiego księdza, który boi się z nami rozmawiać na temat wiary, bo posiadamy takie argumenty, których nikt nie pokona.”

Samotny robak

Co nadaje sens Twojemu życiu? W jakim kierunku zmierzają Twoje poszukiwania?

Dla kilku osób było to bardzo trudne pytanie.

„Moje życie jest pozbawione sensu”, odpowiada trójka. Ale są i takie odpowiedzi: „Coś każe mi iść dalej, pięć się w górę”. Dlatego chciałby zostać lekarzem. Nie kieruję się „rajem obiecany”, „życiem w niebie, zbawieniem”. Nie zamierzam „świata wywracać do góry nogami”. Sensem jest cudowne życie na luzie, radość, zabawa. Jest nauka, świadomość „nieograniczonych możliwości w świecie doświadczeń”. Inny z uczniów przyznaje: „nie nauka, sens mojemu życiu nadaje jedna dziewczyna”. „Mój

W poprzednim numerze „Kontaktów” ukazał się tekst („Nieznana droga”) o dziewczynie, która zmieniła religię, ojczyznę, sposób myślenia, ubierania się, cel życia.

Skąd rodzą się takie wybory?

Czego szukają, czego oczekują „gniewni 16-letni”?

Kto jest ich przewodnikiem, wzorem?

Co nadaje sens ich życiu? Co ten sens odbiera?

O wypowiedź poprosiliśmy (w anonimowej ankiecie) młodzież klasy pierwszej Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki z Łomży (32 uczniów).

Człowiek w lustrze

chłopak”, pi-sze uczennica. „Moje hobby, zwierzęta, a zwłaszcza konie. Kocham konie”, wyznaje inna.

Sens życiu nadaje też miłość, przyjaźń, szczęście. „Moje życie staje się żywsze, gdy mogę z kimś porozmawiać. Gdy mam poczucie akceptacji kolegów, koleżanek. Jeżeli tak nie będzie, nic nie będzie miało sensu. Będę samotnym robakiem”.

„Sensem mojego życia są chwile oderwania się od codzienności. Nie chodzi o narkotyki. Ja nie brałem. Mogę powiedzieć, że na 180 uczniów klas pierwszych L.O. kilkadziesiąt osób zażywało narkotyki.” Dla niego oderwaniem się od codzienności jest przebywanie z dziewczyną. „Jestem w stanie poświęcić jej życie. Gdyby nie ona, nie miałbym po co żyć”.

Poszukiwania? Są tacy, którzy „nie mają sprecyzowanego kierunku” (6). Inni wiedzą dokładnie: szukają prawdziwych przyjaciół, bo „świat, który mnie otacza jest szary, brudny, zakłamany, a co ważniejsze niesprawiedliwy”. Albo: „Chcę osiągnąć wewnętrzny spokój”. W przyszłości ma być „supermąż i ekstradzielnik”. I własny dom „bo mieszkanie w bloku to piekło”.

Chcą zdobyć wykształcenie, interesujący zawód. Marzę o wyjeździe z Łomży do dużego miasta.

Ale jest i refleksja: „Chcę poznać siebie, poszukuję swojego JA. Czasami sama nie wiem: kim jest człowiek w lustrze. Czego on chce od świata? Co próbuje innym udowodnić?”

Jest też człowiek zafascynowany podróżami. Często na kilka dni i nocy (sam albo z kolegami) w dniach wolnych od szkoły, idzie na tzw. „przetrwanie” do lasu i żywi się tym, co znajdzie. Mówią o nim, że jest masochistą, a dla niego to przygoda, odmienność. „To mnie zbliża do wielkich wypraw. Ta cała wędrówka nadaje sens mojemu życiu. Odbicie od szarości. Szukam szczęścia i radości życia.” I dodaje: „Nic więcej, nic więcej.”

W tym przeglądzie najszczęśliwsi zdają się być ci, którzy mają już określony cel lub odkryli bliskość

drugiego człowieka.

Tylko w jednym wypadku życiową inspiracją twórczych poszukiwań jest ktoś znany z nazwiska. Prawie wszyscy zastanawiają się, szukają, nie zadowala ich „brak sensu”. Nie ma jednak nikogo, kto by chciał „ruszyć z posad bryłę świata”. Nawet jeżeli są marzenia, rozsądek ściąga je w dół. Prawie wszyscy mają nadzieję na spełnienie swoich pragnień (studia, rodzina).

Na krawędzi

Czy zetknęli się z nurtem alternatywnym (New Age, Hare Kriszna, różne sekrety, stowarzyszenia itp.)? Dlaczego młodzież się nimi fascynuje? A co myślą na ten temat?

Tylko trzy osoby miały kontakt bezpośredni z kimś z tego nurtu. Inni: „Nie, ale podoba mi się.” „Dużo czytałem na ten temat”. „Jestem chrześcijaninem, ale nie jestem zadowolony widząc, ile zła zrobiła w przeszłości moja religia. Teraz stoję na krawędzi: wierzyć czy też nie? Może to kłamstwo stworzone przez ludzi? I nic nie ma? A może Bóg istnieje? Każdy przedstawia własnego Boga.” Ten uczeń spotkał kilku satanistów. „Wiodą życie epikurejskie”. Uważa, że powinno się coś zmienić w świecie. „Przydałyby się zmiany, ale nie wiem jakie.”

„W mojej klasie tylko kilka osób wierzy w Boga”, ocenia inny. „Nie jestem taki głupi, by się wciągnąć do Jehowych, czy prawosławnych. Chciałbym jednak, żeby w „Kontaktach” ukazało się moje zdanie na temat obecnych katolików. Są to ludzie postępujący absolutnie niezgodnie z wyznaniem swojej wiary. Mają za autorytet Jezusa, ale w głębi duszy leją na niego i jego filozofię.” „Jedynym dobrem, jakie człowiek otrzymał od Boga jest odwzajemniona miłość mężczyzny do kobiety. Ziemia jest piekłem i niebem”, wyrzuca z siebie następny. Według nich fascynacje „innością” biorą się z chęci poznania nowego, wyrwania się z codzienności, bo „to

lepiej smakuje”. Otaczające życie jest nudne. Świat zakłamany. „A dorośli, to nie dorośli do swych życiowych funkcji”. Do życia w pełni. A jeżeli już coś robią, „to na odwal, tylko dla siebie, po prostu egoizm”. „Poszukuję nowych ludzi, bo wszystko co mnie otacza, wkurza mnie. Sądę, że tamci chcieliby stworzyć nowy świat, nowy system. Ale czy lepszy?”

„Ja także pragnę poznać nowych ludzi”, uważają to poznanie za bardzo cenne (ok. 40 proc.).

Dziewczyna pisze, że się pogubiła. Nie umie znaleźć sobie miejsca. Potrzebuje życzliwości, miłości, czuje się samotna. Według niej fascynacje „innym” biorą się z buntu przeciwko temu, co jest. Uważa to za dobre, „jeżeli tylko będziemy mogli poczuć się szczęśliwi.”

„Życie jest brzydkie, pełne nienawiści”. Szukają lepszego. „Świat powinien być piękny.”

Przy tych kwestiach klasa jest jakby podzielona na dwa obozy. Jedni uważają, że niekoniecznie „to, co nowe musi być złe”. Drudzy są bardziej radykalni: to jest moda. Niektórym odpowiada, że mogą tam palić, pić, nie wspominając o zażywaniu narkotyków i wolności seksualnej. „Interesują się tym z nudów, z potrzeby aprobaty, z samotności”, powtarzają się opinie. „To może też być wyrazem rozczarowania tym, co dotychczas nam dawano”. Niektórzy piszą, że starają się sami stworzyć sobie swój wewnętrzny świat. Mają wiele zainteresowań.

Jedni i drudzy chcą, by „świat był lepszy, prostszy”. Nie chcą należeć do żadnego ruchu alternatywnego. Chcą prawdy. Kto ją posiada? Komu wierzyć? „Młodzież od dorosłych uczy się kłamać, przeklinać, pić, palić.” „Jezus mówił o miłości. Kto tu kogo miłuje? Żrą się tylko.”

Czy ci „inni” są prawdziwi? Mają też wątpliwości. „Nie potępiam innej wiary, ale denerwuje mnie, jak ktoś robi to na pokaz.” Jedna z dziewcząt spotkała się z wyznawcami Hari Kriszna. Śpiewali, częstowali potrawami. „Podobało mi się to.”

„Moda. Poglądy wygłaszane przez proroków, guru są idiotyczne i pozbawione sensu”. Według tego ucznia, świata nie zmienia hinduistyczne religie. Wystarczy popatrzeć na tamten region: przeludnienie, głód, bieda, systemy kastowe w Indiach itp. Ludzie, którzy głoszą „takie tezy są hipokrytami i szaleńcami”. Uważa to wszystko za celowe działanie, by „odmoralnić Polaków”, zdobyć władzę.

Powtarza się: nie szukają nowej religii, ale doskonałości ducha, doskonałości w sobie. Ale na tej drodze nie mają żadnego przewodnika.

ALICJA
NIEDŹWIECKA



STACJA NA ROZDROŻU

Stacje paliw, zwłaszcza zlokalizowane w centrum miejscowości (tak jest m.in. w **Stawiskach**, **Rajgrodzie** i **Łomży**), budzą zrozumiałe obawy mieszkańców.

W województwie mamy 66 prywatnych i CPN-owskich stacji (w tym 5 – gazu do samochodów). Kontrola przeprowadzona przez Państwową Straż Pożarną, Państwową Inspekcję Pracy i Państwową Inspekcję Ochrony Środowiska wykazała wiele istotnych nieprawidłowości pod względem bezpieczeństwa. Stwierdzono je aż w 49 na 57 kontrolowanych stacji! Najczęściej: brak podręcznego sprzętu gaśniczego, niewłaściwe oznakowanie symbolami bezpieczeństwa (np. zachowanie odległości od tankującego pojazdu, zakaz posługiwania się otwartym ogniem), wady instalacji energetycznych, brak wyznaczenia stref zagrożonych wybuchem. Najgorzej wypadła stacja paliw w **Radziłowie** i w **Gosiach Małych** (gm. Kołaki Kościelne). W pierwszej stwierdzono m.in. niewłaściwą odległość pomiędzy stacją a magazynem, brak uzimienia zbiorników paliwowych, wiaty i dystrybutorów, brak badań stanu technicznego instalacji elektrycznej i odgromowej, brak podręcznego sprzętu gaśniczego, nie opisane tablice rozdzielcze prądu, nieznanomość przez pracowników stacji przepisów bhp. W drugiej zauważono m.in. prowizoryczną instalację elektryczną.

Stacja paliw przy ul. Wiejskiej w **Łomży**, zdaniem strażaków, jest właściwie eksploatowana, a zagrożenie wybuchem ogranicza się do samego obiektu. Poważniejsze niebezpieczeństwo istnieje w bazie paliw przy zbiegu ulicy Sikorskiego i Alei Legionów, bowiem tankują tu większe cysterny. Teoretycznie wybuch może zdarzyć się podczas dostawy paliwa do zbiorników (na skutek awarii pojazdu lub samozapłonu) albo też przez czyjeś celowe działanie (np. rzucony niedopałek), ale to jest możliwe wszędzie.

Przepisy dotyczące funkcjonowania stacji paliw stają się coraz liberalniejsze. Dziś dopuszcza się lokalizowanie w ich sąsiedztwie budynków handlowo-usługowych, najróżniejszych hoteli, moteli i zajazdów. Niejednokrotnie obiekty te buduje się również z myślą o stacji paliw. Zmieniają się technologie wytwarzania paliw i warunki ich transportu, przechowywania i eksploatacji, minimalizujące niebezpieczeństwo wybuchu. Jednak teoretycznie wszystko może się zdarzyć. Tak czy owak ostrożności nigdy dosyć. (gab)

POSTRZYŻYNY

Ponad trzydzieści lat temu obok bloku przy ul. Wiejskiej 4 w Łomży posadzono trzy lipki. Mieszkańcy pielęgowali drzewka z wielkim pieczytmem. Rozrosły się pięknie. Dawały cień, chroniły przed ulicznym kurzem, stały się prawdziwą oazą blokowego krajobrazu.

I stało się.

W środę, 22 lutego, na lipy przy Wiejskiej zapadł wyrok: ich dumne korony poszły pod piłę. Do pnia! Na nic zdały się prośby zaskoczonych i zdenerwowanych mieszkańców, by nie ścinać konarów tak nisko.

— Gdy zobaczyłam, co się dzieje, w pierwszej chwili nie mogłam się ruszyć ze zdenerwowania. Wybiegłam. Zapytałam robotników, kto im kazał ciąć nasze lipy i dlaczego — opowiada Donata Godlewska. — Któryś odpowiedział, że ma takie polecenie od kierownika. Zadzwońłam do administracji Spółdzielni. Powiedzieli mi, że trzeba to zrobić, a konary odrosną. Zresztą straciłam tylko czas, bo tamci zrobili swoje błyskawicznie. Z pięknych konarów zostały tylko kikuty! Trudno tego nie zauważyć. Zatrzymują się przy nich nawet obcy ludzie, komentują, a co dopiero my mamy powiedzieć? Te lipy były naszą wielką dumą i radością. Teraz czuję się tak, jakbym straciła kogoś bliskiego, bo jestem przekonana, że po tym wszystkim uschną.

Co zostało? Z jednej strony mieszkańcy mają widok niezmienny od lat: stację benzynową z duszącymi oparami paliw, a z drugiej żalosne pnie okaleczonych drzew. Dlaczego?

Ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska obowiązuje administratora lub właściciela do utrzymywania właściwego stanu sanitarnego zieleni na swoim terenie. Cięcia pie-

lęgnacyjne powinny być wykonywane zgodnie z zasadami sztuki ogrodniczej, czyli tak, by nie doprowadziły do uschnięcia zieleni.

Lipy z Wiejskiej poszły pod piłę pracowników Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

— Ludzie interweniowali, że te lipy zabierają im światło — mówi Zbigniew Dziemiński, kierownik administracji osiedla „Centrum”. — Poza tym trzeba było zrobić cięcia pielęgnacyjne.

Konary ciął Tomasz Ruciński. Zbigniew Dziemiński twierdzi, że jego pracownik zrobił to jak trzeba; skończył szkołę w tym kierunku.

— Przez pierwszy rok te lipy na pewno przechorują, ale potem korona odrośnie — mówi z przekonaniem Zbigniew Dziemiński. — Zresztą, odrasta drzewom jeszcze bardziej przyśpieszonym.

A jeżeli jednak lipy z Wiejskiej uschną? Kto poniesie wtedy konsekwencje złej roboty?

— Nie wiem — odpowiada Zbigniew Dziemiński. — Zakładałam, że tak się nie stanie.

Odpowiedź kierownika przekazałam mieszkańcom. Nie podzielają jego optymizmu. A przede wszystkim dziwią się, że powodem ścięcia lipowych konarów były jakieś interwencje. To niemożliwe! Znają się doskonale! Wszyscy są tym bardzo przejęci.

— Nie rozumiem też jednego: czy można kształtować koronę drzewom, które mają ponad trzydzieści lat? — zastanawia się Teresa Kordas. — Do tej pory nikt nie interesował się naszymi drzewami. Czemu tak nagle teraz?

Ludzie dyskutują. Pytań przybywa. Żalu także.

Większość mieszkańców bloku to

osoby starsze. Dla wielu nie ma nic o spacerach. „Dlaczego porwano nas tej jedynej możliwości kontaktu z zielenią? Dlaczego zniszczyliśmy tak zaskoczeni? Za co uschną?”

— Spółdzielnia potraktowała je jak nieobecnych — mówi Donata Godlewska. — Czy nie można było wszystkim uprzedzić i oszczędzić nam takich emocji? Czy nie należało nam się słowo wyjaśnienia? Przecież to nasz dom! Jest mi tym bardzo przykro, ponieważ byłam w gronie założycielskiej Spółdzielni. Organizowaliśmy ją od podstaw nie tylko pod względem budowy; także w zakresie warunków takich, by mieszkańcy czuli się związani z tym miejscem emocjonalnie; by zapewnić im estetyczne otoczenie, na ile się da w siedzibie stacji benzynowej i drugiego bloku. Zieleni i jej pielęgnacji poświęciłam sporo czasu. Nigdy nie sądziłam, że po tylu latach spójnie ze strony Spółdzielni tak wielkiej przykrości z powodu tych trzech drzew, które właściwie żyły dzięki naszej trosce. One są nam potrzebne do życia tak samo jak my. Czy tak trudno to zrozumieć? Czy tak dużo chcemy?

Mieszkańcy przekonani są o jednym: dzisiaj ich związek ze Spółdzielnią sprowadza się wyłącznie egzekwowania czynszu.

A co w zamian?

Zbliża się wiosna. Po raz pierwszy od ponad trzydziestu lat mieszkańcy bloku przy Wiejskiej 4 nie będą piękna młodych lipowych kwiatów, nie poczują zapachu lipowych kwiatów, nie usłyszą ptaków, nie tak upodobały sobie te drzewa.

„Nie mamy już komu się poskarżyć”, mówią przygnębieni mieszkańcy. „A nasze lipy...”

Czy w ciężkich czasach naprawie ma już miejsca dla człowieka drzewa? (gab)

ZŁOTÓWKA KONTROLOWANA

zaokrąglania cen towarów i usług ani też zawyżania należności spowodowanej niedowagą towaru.

— Znajomość przepisów ustawy o denominacji złotego oraz przestrzeganie ich w praktyce przez osoby prowadzące działalność handlową, usługową lub gastronomiczną należy ocenić pozytywnie — mówi Anna Frankowska, kierownik Oddziału. — Sądzę, że to przede wszystkim skutek sprawnej akcji upowszechniania zagadnień związanych z denominacją złotego przez środki masowego przekazu.

Wejściu w życie ustawy towarzyszyło duże zainteresowanie właścicieli placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych. Stwierdziliśmy także inne zjawiska: denominacja złotego nie spowodowała wzrostu liczby nieprawidłowości polegające na braku wystawek cenowych lub braku cen w towarach wystąpiły w skali nieporównywalnej od przeciętnej, notowanej przez nas w okresie poprzedzającym denominację złotego

LIMIT „NIEPEŁNOSPRAWNY”

„O całe pięćset procent za mało przyznano nam pieniędzy”, ocenia Mieczysław Bieniek, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łomży limit przyznanych przez ministerstwo środków dla niepełnosprawnych.

Dwa lata temu województwo na ten cel otrzymało 16 mld (starych) złotych. W tym roku na refundację kosztów organizacji nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych oraz wyposażenie i przystosowanie dla

nich już istniejących dostanie 3 mld 112 mln (starych) złotych. Z tej kwoty na pierwszy kwartał przewidziano 1 mld 3 mln zł.

Do Wojewódzkiego Urzędu Pracy wpłynęło już 21 wniosków na utworzenie 117 nowych stanowisk oraz 45 wniosków o zwrot wynagrodzenia i składki ZUS.

Bardzo skromny jest również fundusz przeznaczony na pożyczki dla niepełnosprawnych, którzy pragną podjąć działal-

ność gospodarczą: na pierwszy kwartał 212 mln, na cały rok 2 mld 112 mln. O pożyczki ubiega się 20 osób. Dyrektor ocenia, że starczy jedynie na realizację ośmiu wniosków.

Na likwidację barier architektonicznych (wykonywanie poręczy, przebudowę krawężników, montowanie wind i podłóg) województwo otrzymało 2 mld (starych) złotych. W tym celu ministerstwo jest w obowiązku, by preferować wnioski własne niepełnosprawnych. W ich realizacji niepełnosprawni pokrywają tylko 20 proc. całkowitych kosztów, 80 proc. płaci województwo. (gab)



Marian Sołdacki, od 1 czerwca 1994 r. specjalista od spraw marketingu w Przedsiębiorstwie Produkcji i Handlowym w Łomży, każdego dnia dojeżdżał do pracy z Grajewą. W poniedziałek, jak zwykle wyszedł z domu o godzinie 5.40 rano. Żonę uprzedził, że tym razem nie będzie go do czwartku lub piątku, gdyż wyjeżdża na Śląsk po towar. Miał kupić większą ilość mrożonek. Ponieważ transakcja miała być opłacalna dla firmy sprzedającej, Marian miał jechać pociągiem, a z towarem wrócić samochodem partnerskiej firmy.

Wyjazd nie był czymś nowym. Często jeździł po całej Polsce w interesach. Raz pojechał z żoną Elżbietą i małym Kamilem, bo wyjazd był nad morzem. Zwykle jeździł służbowym samochodem.

W niedzielę poprzedzającą wyjazd Mariana, rozmawiali o zakupie wideo. Kamil dostał pod choinkę grę telewizyjną. Gra nie chciała funkcjonować przy ich starym telewizorze. Pomyśleli więc, że zwrócą do sklepu grę, dołożą trochę pieniędzy i kupią wideo. Najpierw Marian mówił, że w poniedziałek kupi wideo w Łomży, wróci do domu i z Grajewą pojedzie pociągiem do Warszawy. Później jednak się rozmyślił; tłumaczył Elżbiecie, że „nie wyrobi się w czasie”. Zostawił sześć milionów i prosił, żeby ona to załatwiła.

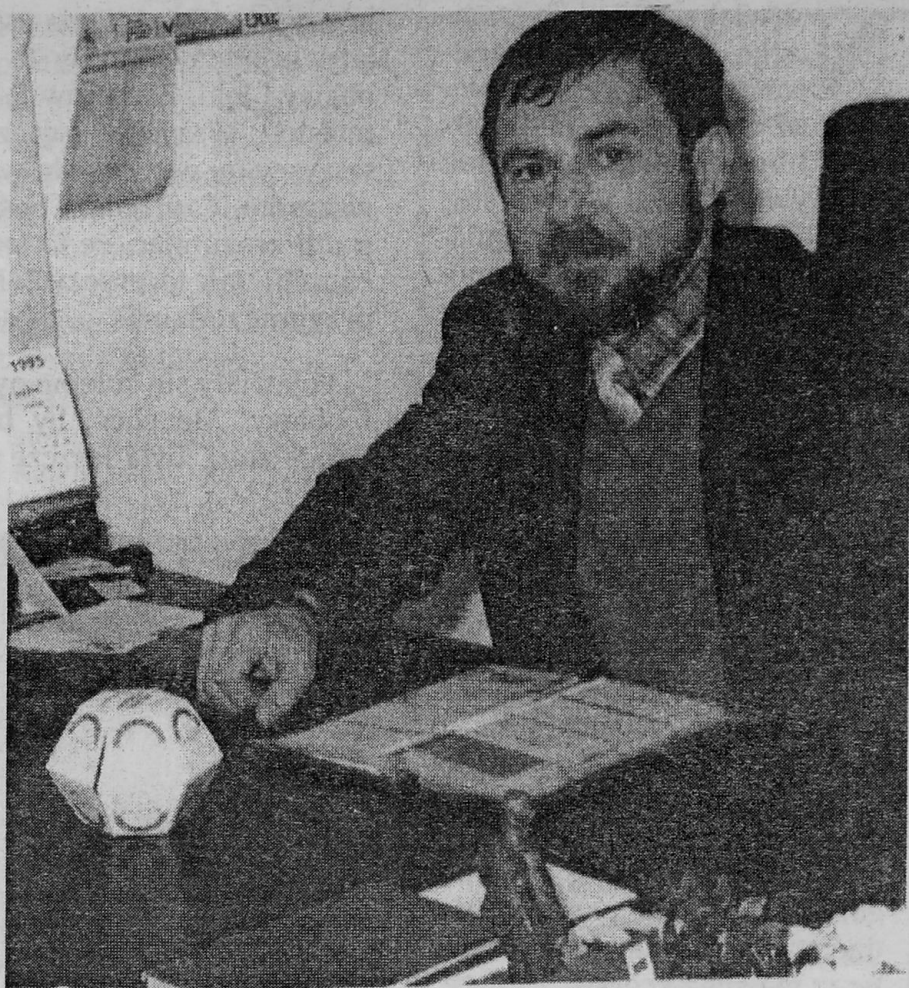
W poniedziałek Marian spakował przybory do golenia, szczoteczkę do zębów, koszulę i krawat na zmianę. Jak zawsze zabrał ze sobą swoją czarną dyplomatkę. Pożegnał się z żoną. Dzieci spały, więc nie zaglądał do ich pokoiku.

W poniedziałek do Elżbiety przyjechała jej mama z Wąsosz. Przed południem dzwonił do teściowej Marian i prosił, żeby została trochę z dziećmi i w ten sposób załatwiła Elżbiecie wyjście po zakupy. W poniedziałek, tak jak wcześniej ustalili, Elżbieta kupiła wideo.

Do czwartku była zupełnie spokojna. Gdy Marian nie przyjechał w czwartek wieczorem, też ręką nie załamywała, gdyż uprzedził, że może wrócić w piątek. Ale w piątek też go nie było.

Tego dnia wieczorem zamiast Mariana odwiedziło ją dwóch kolegów z pracy męża. Szef firmy wysłał ich do Grajewy, żeby sprawdzili, czy Marian nie pojechał prosto do domu. Byli zdenerwowani. Zdradzili, że jej mąż przed wyjazdem pobrał 800 mln starych złotych w gotówce. Tę wiadomość Elżbieta przyjęła ze śmiechem. Nie mogła pojąć, nie może zrozumieć do dzisiaj, jak można było dać komuś tak wielkie pieniądze i wysłać go pociągiem w interesach! Pracownicy tłumaczyli, że już wcześniej tak bywało i nic się nie wydarzyło. Wszystkim w nerwach minęła sobota. W niedzielę do Elżbiety przyjechał szef. Był bardzo zdenerwowany; powiedział, że Marian wyjechał z 600 mln złotych gotówki i podpisanym in blanco czekiem.

W poniedziałek, szóstego lutego, tydzień od wyjazdu Mariana Sołdackiego, jego żona zawiadomiła Komendę



„Uwaga! Zginął mój tata! Jeśli ktoś go zobaczy, niech mu powie, że ja na niego czekam! Mam mu coś ważnego do powiedzenia!”

Wszystkie „komunikaty” Kamila są tej treści. Kamil ma pięć lat i nie umie czytać. Wycina z gazet różne wydrukowane kawałki papieru, wiesza w całym mieszkaniu. Czasami mają odwrócone literki. Ale to nic nie znaczy. Na wszystkich Kamil „napisał” to samo.

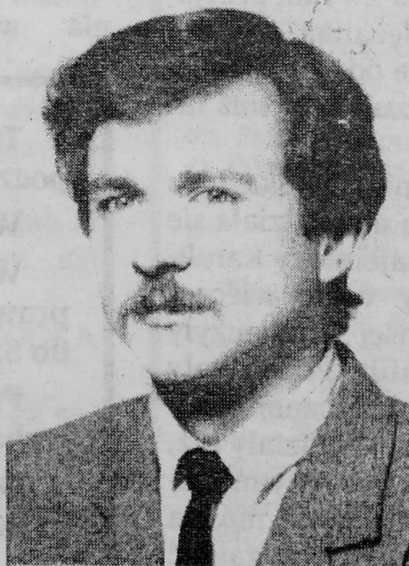
Na tatę czeka też mały Kubuś. Osiemnastego lutego Kubuś skończył rok. Nie było urodzinowego tortu. Nie był to dzień radości w rodzinie Sołdeckich w Grajewie.

Komunikat Kamila

Rejonową Policję w Grajewie o zaginięciu męża. Policja rozpoczęła poszukiwania. Po całym kraju rozszło się fotokomunikaty, zamieszczono telegramy w prasie.

Zaczęła go też szukać sama. Jego brat z Małkini ostatnio widział go w grudniu, w czasie świąt. W zakładzie męża dowiedziała się, że pobrał pieniądze od kilku akwizytorów. Ostatni wręczył mu gotówkę około godziny 21.00. Wieczorem z firmy Marian wychodził razem z kolegą. Kolega zawiózł go swoim samochodem w okolice postoju taxi w sąsiedztwie sklepu „Błaszaka”. Marian opowiadał, że przenocuje u znajomych, którzy mieszkają przy ulicy Śniadeckiego i rano o godz. 4.45 wyjedzie autobusem do Warszawy. Nie chciał, by kolega podwiózł go pod blok. U znajomych w osiedlu nie nocował.

Elżbieta dowiedziała się, że kolega Mariana prowadzi w Łomży motel Duke's. W poniedziałek dzwonił do motelu i rezerwował pokój na jedną noc. Dziesięć dni później ani właściciel motelu, ani jego brat nie potrafili sobie przy-



pomnieć, czy w nocy z 30 na 31 stycznia gościli znajomego (tego dnia w księdze gości zarejestrowane są dwie osoby). Jeżeli by nocował, pewnie zwróciłby uwagę swoim wczesnym opuszczeniem motelu. Planował jechać do Warszawy autobusem o godzinie 4.45. W sąsiedztwie nie ma postoju taksówek. Może z motelu dzwonił na postój? Mógł też odwieźć go na dworzec któryś z właścicieli. Miesiąc później prowadzący motel twierdzą, że w ostatni styczniowy poniedziałek, mimo wcześniejszej zapowiedzi, Sołdackiego u nich nie było. Pamiętają, że był tu wcześniej, że jeszcze jest im winien około pół miliona, że przy wódce wspominał o swoim wyjeździe za granicę, gdzie miał załatwić jakieś grube interesy służbowe.

Żonie nie mówił, że przymierza się do jakiegoś zagranicznego wyjazdu. Jedynie latem, ubiegłego roku, gdy wyrabiał sobie paszport, wspominał, że będą jechać z zakładu po chłodnie do Niemiec. Potem do tematu nigdy nie wrócił.

W domu nie ma paszportu Mariana. Jego żona nie potrafi powiedzieć, czy zawsze nosił go przy sobie, czy zabrał przed ostatnią podróżą.

Może też Marian wcale nie nocował tego dnia w Łomży? Od razu wsiadł w taksówkę na postoju przy „Błaszaku” i wyjechał z miasta? Może jakimś taksówkarzowi trafił się korzystny kurs do granicy? Przypuszczeń dużo, faktów ciągle mało.

O zagranicznym wyjeździe chyba jednak myślał, gdyż już po zaginięciu z miejscem pracy Mariana skontaktowało się Brytyjskie Biuro Podróży. Prosiło o kontakt ze swoim klientem Marianem Sołdackim, który właśnie wylosował dwutygodniowy pobyt w jednym z zachodnich krajów, obsługiwanych przez Biuro.

Brytyjskie Biuro szukało swojego klienta w firmie, a nie w domu, gdyż pewnie Marian podał tylko służbowy adres. Żona nie wiedziała, że brał udział w losowaniu. Szef męża odwiedził Elżbietę jeszcze kilka razy. Może myśli, że jego pracownik skontaktował się z żoną? Wcześniej ufał mu do tego stopnia, że nie wiedział nawet dokładnie do jakiej firmy go wysłał. Żona wiedziała, że mąż pojechał do Zabrza. W zakładzie podejrzewali, że do Bytomia. Gdy ustalili firmę w Bytomiu, do której prawdopodobnie miał Sołdacki dojechać, okazało się, że tam nikt nie słyszał o łomżyńskiej hurtowni. Firmę na Śląsku wyszukał sam Marian!

Szef łomżyńskiego przedsiębiorstwa zawiadomił prokuraturę o przywłaszczeniu przez Sołdackiego pieniędzy. Prokuratura umorzyła dochodzenie, bo przecież pozwany niczego sam nie przywłaszczył, tylko powierzone mu duże pieniądze. Elżbieta Sołdacka została z dwójką dzieci bez środków do życia. W Sądzie Rejonowym w Grajewie złożyła pozew o alimenty na dzieci z funduszu alimentacyjnego.

Na policję spływają telefonogramy. Na razie Mariana nie znaleziono ani wśród żywych, ani wśród umarłych.

Elżbieta traci nadzieję. Pięciolatni Kamil rozwiesza w pokoiku kolejne „komunikaty”. Podchodzi do nich i głośno czyta: „Uwaga! Zginął mój tata! Jeśli ktoś go zobaczy, niech mu powie, że ja na niego czekam! Mam mu coś ważnego do powiedzenia!”

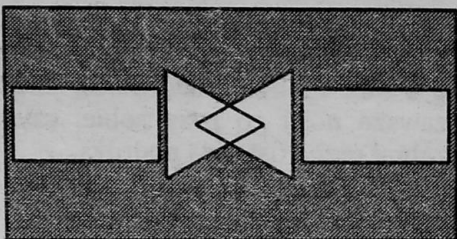
MARIA TOCKA

Na zdjęciach:

Marian Sołdacki. Ma 35 lat, włosy czarne, lekko łysiejące, oczy niebieskie, nosi brodę, jest szczupły. W dniu zaginięcia ubrany był w czarny kapelusz, długi szary płaszcz, ciemne mokasyny, zielony rozpinany sweter, jasną koszulę.

Jeśli ktoś cokolwiek wie o zaginionym, proszony jest o kontakt ze st. sierż. Januszem Świderskim z KRP w Grajewie (tel. 22-21 w. 210), z najbliższą jednostką policji lub z redakcją.





spięcia

Według pewnych informacji w 1994 roku w parafii świętej Anny w Kolnie było 95 pogrzebów, 74 śluby i 204 chrzty. Nawet przy niewygórowanych stawkach (700.000 zł – pogrzeb; 1.000.000 zł – ślub; 500.000 – chrzest) dało to proboszczowi osobisty dochód w wysokości około 242,5 mln zł. Wychodzi ok. 20 mln miesięcznie, czyli tyle, ile w dobrej warszawskiej firmie zarabia dobra sekretarka. Wbrew powszechnym opiniom ksiądz w rodzie wcale dziś biedy nie ubodzie.

Zarząd Miasta w Grajewie w razie potrzeby wyłonienia kandydata na stołek podległy miastu staje się Komisją Konkursową. Witamy w Rzeczpospolitej Kolesiów.

W Jedwabnem, Grajewie i Kolnie policja przyłapała „turystów” ze wschodu na handlu gorzałą bez akcyzy. Sprawa nie byłaby godna wzmianki, gdyby nie to, że oferowali wódkę produkcji... polskiej. Cieszymy się, że ktoś na świecie docenia jeszcze nasz patriotyzm.

W ubiegłym roku policja przyłapała aż 2500 kierowców na bańce. Widocznie w Łomżyńskim źle odczytali propagowaną w reklamach jazdę na gazie.

W związku z informacjami rozpowszechnianymi przez protestujących policjantów, że większość samochodów, którymi się posługują, nie nadaje się do niczego, stwierdzamy: jest to kłamstwo! Samochody te znakomicie nadają się na złom!

„Im wyższy urzędniczy stołek, tym każdą sprawę, nawet najprostszą, załatwia się dłużej”, skarży się Czytelnik z Wysokiego Mazowieckiego. To przecież normalne: z wysokiego stołka nawet spada się dłużej.

Największą katogą „tamtego czasu” była studniówka. Wszystkie koleżanki w wytwornych mundurkach lub sukienkach, bo tak nakazywał obyczaj szkolny. Karolinka wystąpiła w spódnicy, tak jak dobrej uczennicy przystało. W spódnicy, ale tylko pierwsze kilkanaście minut.

– Jeszcze wówczas nic nie podejrzewałam – mówi mama Karola, która też była na studniówce. – Pomyślałam sobie, że takie ma przyzwyczajenie i upodobanie.

Jeszcze dziesięć lat temu nikt głośno nie mówił o transseksualizmie. Dlatego nic o tym nie wiedziała. Gdy dowiedziała się, że coś takiego występuje, przypadek córki przyjęła jako chorobę. Nim się z nią pogodziła, odkrycie przeżyła bardzo: zawsze miała dwie córki, a teraz ma syna i córkę.

– Może to i lepiej. Widać tak miało być. Najważniejsze, że on jest szczęśliwy – mówi teraz spokojnie i tylko czasami pomyli się i powie do Karola „Karolino”. Ale coraz rzadziej. Nikt w domu nie robi z tego problemu, również sam Karol: „Mamo, coś ty, nie widzisz moich wąsów”, żartuje.

Jest przystojny, wysoki, barczysty. Ma bujne włosy i gęste wąsy, niski głos, pogodną twarz. Nikt nie może wątpić w jego męskość.

– Jestem spokojny i szczęśliwy. Dopiero teraz. Źle się czułem w tamtej skórze – mówi.

Nie potrafi dokładnie określić, kiedy wiedział na pewno, że jest mężczyzną. Jeszcze w szkole średniej wszyscy traktowali go jak dziewczynę. Potem zaczął pracować. W zakładzie poznał Iwonkę. Zaprzyjaźnili się. Iwonka przychodziła do domu jego rodziców. Traktowali ją jak koleżankę córki. Miały wspólne zainteresowania, razem zawsze wychodziły. Iwonka zapraszała do siebie na wieś Karolinę, jej siostrę, mamę. Nikt niczego nie podejrzewał. Ale serce Karoliny biło inaczej. Iwonka nie była zwykłą przyjaciółką, czy koleżanką z pracy. Karolina też nie od razu powiedziała jej, że czuje się kimś innym niż jest.

Ale to właśnie Iwonka była pierwsza, która dowiedziała się o największej tajemnicy Karoliny. Przeglądały wiele wieczorów, wątpliwości tłumaczyły sobie, jak potrafiły. Przeczytały gdzieś o specjalistycznej klinice w Warszawie. Wiedziały już, że problem nie jest czymś zupełnie wyjątkowym, że można sobie pomóc, że trzeba zaufać

lekarzom. Wyjaśnienia uspokajały, a potem wracały te same obawy i lęki. Zambrów to małe miasto. Wszyscy się znają, wszyscy o wszystkim wiedzą wszystko. Czy ludzie będą potrafili zrozumieć, że to jedna z chorób? Jak to przeżyć? Jak to przyjmie rodzina?

Pojawiały się kolejne pytania i obawy. Ale chęć, by być w końcu sobą, była jeszcze więk-

wprowadzenia zmian w męskiej orientacji”, napisali m.in. dwaj seksuolodzy, dr hab. med. Kazimierz Liński, jeden z autorów

Karolina zauważyła, że traktują ją zupełnie inaczej; nikt nie patrzył na nią dziwnie, nikt nie mówił o niej ani sensacji. Spośród cierpiących na podobne



Pomyłka Pog

sza. W tajemnicy przed rodziną Karolina pojechała na specjalistyczne badania do Centrum Medycznego Zakładu Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich w Warszawie.

„Niezgodność płci psychicznej z budową ciała pacjentki powstała w okresie życia płodowego i stanowi zaburzenia wrodzone. Szczegółowe badania wykluczyły możliwość

rzenia; dowiedziała się o specjalistycznych klinikach, o których nie wiedziała, co ma dalej

Już teraz nie wahała się chwili. Z radością opowiadała o wszystkim Iwonce, która razem z przyszłą siostrą

Karolina wzięła urlop z pracy, aby w kwietniu wyjechać na kliniki w Otwocku. Jazdą zostawiła w ręce

Transseksualizm to zespół dezaprobaty płci i poczuciem psychicznym płci a budową ciała. Jest to

W Polsce pierwszą operację zmiany płci przeprowadził

W Łomżyńskim pierwszy transseksualista prawie zmienił płeć w 1982 r. Był to mieszkaniec do Szczecina.

Prawie dziesięć lat później był Karol. Po Karolinie jechał na stałe do Białegostoku.

Dane szacunkowe (bo nikt nie prowadzi dokładnych danych) mówią, że jest około ośmiu tysięcy transseksualistów.

ia zmian, w którym wszystko
orientacji, wyjawia cel podróży.
li min. było łatwiej niż po-
lodzi, w. Dziś mama Karola
l. Kazim. że w momencie, gdy
z autory. wyjeżdża do Warszawy
auważ. wyjechać o wizycie u leka-
ją zup. wysłała się, po co tam
nie pat. Wtedy bała się, jak on:
t nie ro. ymają to inni, czy nie
acji. Sp. go na języki, czy nie
na pod. niwać, czy będą po-

Karola uświadomiła sobie, jak bardzo musiał się męczyć, gdy ukrywał się ze swoją chorobą przed rodziną. Zrozumiała go i zaakceptowała. Od razu też widziała w nim wujka jej dzieci. To było bardzo budujące. Także mama ukrywała, jak przeżywała tę zmianę i wszystko traktowała z wyrozumiałością i normalnością.

Osiem miesięcy później Karol znów się zapożyczył i pojechał do kliniki w Kowarach Śląskich na kolejną operację. Teraz usunięto mu żeńskie narządy. Według budowy biologicznej był już mężczyzną. Cieszył się on, cieszyła się Iwonka, cieszyła się rodzina.

— Sąsiedzi, znajomi, dalsza rodzina zupełnie normalnie przyjęli tą zmianę. Wspaniale się wszyscy zachowali, a my tak bardzo się baliśmy — mówi siostra Karola.

Pozostało jeszcze tylko sprostowanie aktu urodzenia, by w miejscu rubryki płeć wpisać „męska” zamiast „żeńska” i skrócić imię o końcówkę „-ina”. Formalność tę załatwia się w sądzie. I tu spotkali się z wielkim zrozumieniem. Teraz z uśmiechem opowiadają, że obyło się bez zbędnych komentarzy, dodatkowych pytań, kłopotliwych niedomówień. Życzliwy sąd orzekł tak, jak wnosił Karol. Potem zmienił akt urodzenia, wyrobił sobie nowy dowód osobisty. Rok później ożenił się z Iwonką. Śliczną, szczęśliwą dziewczyną.

Mama Karola cieszy się, że tak pomyślnie zakończyły się jego kłopoty. Nie potrafi ukryć łez wzruszenia, gdy wspomina wcześniejsze przejścia i obawy. Jest zadowolona, że spotykali takich wyrozumiałych ludzi. Nie może jedynie pojąć, dlaczego ksiądz stwarza im problemy. Przecież nie zrobili nic występnego, by nie mogli wziąć ślubu kościelnego. Proboszcza nie do końca przekonują zaświadczenia najlepszych specjalistów w tej dziedzinie medycyny, które dowodzą, że Karol już w życiu płodowym był chłopcem. Jest katoliczką i wierzy, że w końcu i ten problem się rozwiąże.

— Jęzory ludzie mają po to, żeby gadać i gadają o wszystkich — mówi na zakończenie naszej rozmowy Karol. — Ale jeśli ktoś cierpi podobnie jak ja wcześniej, nie powinien się bać, tylko zacząć leczyć.

MARIA TOCKA

P.S. Osoby, które mają za sobą lub przed sobą podobne do Karola doświadczenia, proszę o kontakt. Gwarantuję anonimowość.

— Był Pan świadkiem łamania praw człowieka w Czeczenii. Dla czego, Pańskim zdaniem, świat nie podejmuje bardziej zdecydowanych kroków wobec Rosji?

Zbigniew Romaszewski: — Takie postępowanie wynika z przyjętego założenia, że jest to wewnętrzny problem Rosji. Nic bardziej mylnego. Otóż Czeczenia nie podpisała konstytucji Federacji Rosyjskiej ani żadnego innego dokumentu świadczącego o jej podległości wobec Rosji.

Obrońcy praw

Z ZOFIĄ I ZBIGNIEWEM ROMASZEWSKIMI
rozmawia Joanna Gospodarczyk

Wręcz przeciwnie: kiedy Borys Jelcyn wzywał po puczu moskiewskim w 1991 roku, żeby republiki ogłaszały autonomię, to właśnie Czeczenia jako jedna z pierwszych ogłosiła swoją konstytucję i niepodległość. Nie ma więc żadnego traktatu prawnego, który głosiłby, że Czeczenia należy do Rosji, chyba że prawem kaduka, czyli podbojów kolonialnych. Zachód marzy o klarownej sytuacji, kiedy światem rządziły dwa ogromne mocarstwa. One dzieliły się odpowiedzialnością. Podzielona Rosja nie spełnia obowiązków dawnego Związku Radzieckiego, czyli nie spełnia marzeń Zachodu.

— Czy widzi Pan możliwość zakończenia wojny czeczeńskiej?

Zbigniew Romaszewski: — Wojna musi zakończyć się podpisaniem porozumienia między państwami. Czeczenia ma ropę naftową. Ceną za nią będzie szeroko rozumiana autonomia Czeczenii. Jeśli tak się nie stanie, to wojna czeczeńska będzie trwała długo. Straci na niej władza i społeczeństwo rosyjskie. Już teraz większość Rosjan sprzeciwia się wojnie. Trzeba pamiętać, że gotuje się w innych małych państwach, choćby w Baszkirii, która również żąda autonomii. Świat powinien bardzo głośno potępić interwencję w Czeczenii, relacjonować przypadki łamania praw człowieka. Sądzę, że zmienia się na bardziej zdecydowane stanowisko Stanów Zjednoczonych. Wystąpienia różnych rządowych przedstawicieli są już ostrzejsze w tonie.

— Bogate państwa Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone starają się pomóc mieszkańcom terenów objętych wojnami wysyłając żywność, leki, odzież. Czasem jednak, kiedy sytuacja wymaga długotrwałej pomocy, brakuje entuzjazmu, konsekwencji w działaniu. Organizacje wycofują się, nie są przygotowane do dłuższej pomocy. Czasem też zdarza się, że na pomocy charytatywnej zbijają swój kapitał wyborczy, a różni ludzie i instytucje bogacą się.

Zbigniew Romaszewski: — Czym jest pomoc charytatywna, mogliśmy przekonać się w stanie wojennym. Faktycznie w latach 1981-83 żyliśmy z przysyłanych nam darów. Myślę, że teraz dobrze spłacamy dług wobec międzynarodowej społeczności. A że czasami pomoc nie trafia tam gdzie należy, że jest rozkradane... Zawsze jest taki margines i ryzyko.

— Prowadziła Pani Biuro Interwencji Senatu RP. Ostatnio zostało zreorganizowane, odeszła Pani i część współpracowników. Czy ktośkolwiek przejął sprawy, którymi Biuro się zajmowało?

Zofia Romaszewska: — Niestety, nie. Nowe Biuro najczęściej wysyła na skargę odpowiedź „obywatelu, radź sobie sam”. Nowy dyrektor zaczął urzędowanie od przemeblowania gabinetu.

Nasze Biuro było eksperymentem. Z zaciekawieniem przyglądali się nam parlamentarzyści z innych krajów. Naszym zadaniem było przyjęcie skargi, wyszukanie sposobu załatwienia i przedstawienie problemu parlamentarzystom. Chcieliśmy, żeby nie byli oni oderwani od rzeczywistości, żeby wiedzieli, co dzieje się na co dzień w kraju. Niekiedy zabieraliśmy się do opracowania większego problemu. Zrobiliśmy np. dokładne opracowanie na temat domów poprawczych, ich miejsca w systemie penitencjarnym. Posługiwaliśmy się niezbyt sztampowymi metodami, co nam zresztą zarzucano. Jeździliśmy do domów poprawczych, bez zapowiedzi, chcieliśmy zobaczyć jak naprawdę funkcjonują te placówki. Naszym opracowaniem zainteresował się rzecznik praw obywatelskich. W Biurze pracowały 24 osoby. Niestety, obecny parlament zlikwidował również Biuro Studiów Zagranicznych. Widocznie nie potrzeba.

— Czy popiera Pan działania senator Marii Łopatkowej, aby utworzyć instytucję rzecznika praw dziecka?

Zbigniew Romaszewski: — Pani senator Łopatkowa ma dużo racji. Rzeczywiście, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich nie zawsze potrafi rozwiązać problemy prawne związane z dziećmi. Podobnie jest z sądami rodzinnymi, które często biorą stronę rodziców, a nie kierują się dobrem dziecka.

Zofia Romaszewska: — Nasze Biuro współpracowało z panią senator. Pamiętam sprawę młodego małżeństwa, które nie mogło mieć dzieci. Pewnego dnia znalazło na śmietniku noworodka. To był dla nich znak z Nieba. Zapragnęli adoptować to dziecko. Okazało się, że nie mogą, bo jest kolejka chętnych rodziców. Wspólnie z panią senator przekonywaliśmy sądy, kuratora, aż się udało.

Zbigniew Romaszewski: — Sądy rodzinne wydają często wyroki, które nakazują, by dziecko kochane i przez lata wychowywane przez babcię oddać matce, która dotychczas nie interesowała się nim. Jest to działanie na siłę, kierowanie się jedynie przepisami. Uważam, że sędziowie powinni być poddani, jako trzecia władza w Polsce, kontroli społeczeństwa. A jedynym tego sposobem jest jawność ich pracy, nieutrudnianie dostępu do informacji dziennikarzom. Tylko w ten sposób można wypełnić konstytucyjny zapis o władzy zwierzchniej społeczeństwa.





Nie czekając na Grzegorza

Tegoroczna zima nie poczekała na świętego Grzegorza. Poszła „do morza” o kilka tygodni wcześniej, zapewne bardzo obrażona, że nikt i tak nie zauważył jej panowania. Lecz choć nie sypnęła śniegiem i nie ścięła lodem, zrobiła w naturze sporo zamieszania. Przede wszystkim, kto powinien w lesie o tej porze jeszcze smacznie spać, obudził się na dobre. A tu już na wierzbie siedzą „kotki”!

Początek zimy w lesie wyglądał normalnie. Zwierzęta stały się mniej ruchliwe.

— Ale już w styczniu usłyszałam ptasi wiosenny koncert, a dziecięcy zaczęły na dobre się uwijać — mówi Helena Puchała, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Łomża.

W lutym leśne życie wrze jak pod koniec marca! Leszczyna i olsza szczytą się nabrzmiałymi pąkami, w mchach przebijają się wczesnowiosenne rośliny. To bardzo niebezpieczne, bowiem zima lubi niespodziewane powroty. Jeżeli pąki ściśnie mróz, nie odróżnią się już w tym roku.

Jerzy Bogdanowicz, leśniczy z Jednaczewa, już 6 lutego zaobserwował pierwszy oblot pszczoł, które przedwcześnie się obudziły, a w nasłonecznionych miejscach zauważył komary! Ponad jednaczewskimi łąkami przeleciał sznur dzikich gęsi. Na dobre buszują krety.

Łagodna zima sprzyjała zarówno zwierzętom, jak i ludziom pracującym o tej porze w lesie przy zrębach

i pielęgnacji młodszych drzewostanów. Jednocześnie pojawił się inny problem. Rozmiękła ziemia uniemożliwia wywóz ściętych drzew. A na to cetyniec tylko czeka. Młode chrząszcze tego szkodnika zimują w korze i ściółce. Zwykle rójkę zaczynają na przełomie marca i kwietnia. Łagodna zima przyspieszy ten okres. Tak więc obudzone wcześniej chrząszcze zaczną składać jaja w ściętych drzewach, co zagraża całemu lasowi, bowiem z czasem larwy zaczną żerować na drzewach iglastych. Nie wymarżyły tej zimy także poczwarki strzygonii choinówki oraz jaja borecznika i brudnicy mniszki.

— Spodziewamy się więc ataku tych szkodników — mówi Helena Puchała.

— Ale jest jeszcze inna oznaka wczesnej wiosny. Las Jednaczewski tonie w śmieciach po spacerach łomżyńskich — denerwuje się Jerzy Bogdanowicz.

Łagodna zima sprzyja dzikim zwierzętom. Gruba warstwa lodu, której nie przebijają ani łapa, ani dziób, oznacza dla nich śmierć. Tak więc przeżyły też najsłabsze. Jednak natura jest bezwzględna: prędzej czy później wszystko sobie wyrówna.

— Taka zima to najlepszy przykład selekcji w naturze — mówi Wacław Sierbiński, wojewódzki konserwator przyrody. — Bez strat nigdy się nie obejdzie.

Nie widzieliśmy skupisk łabędzi typowych dla ostrej zimy. Brak mrozu umożliwił im bez trudu przenoszenie się z jednego miejsca na drugie. Oczywiście, o ile nie przyzwyczaiły się do „stołówki” człowieka. Zresztą, wypaczyliśmy im „charakter” nie od dziś. Jeszcze trzydzieści lat temu odlatywały na zimę w cieplejsze strony. Teraz kolejne łabędzie pokolenie ani myśli o dalekiej wędrówce, gdy pod dziób podsuwamy mu smakołyki, a łagodna i tego roku zima utwierdziła je znów w przekonaniu, że da się tu wytrzymać.

Dokarmianie zwierząt zimą ma tyle samo zwolenników co przeciwników. Drudzy wskazują na fatalne skutki uszczęśliwiania tym sposo-

bem natury na siłę. Podsuwanie pokarmu pod nos czy dziób prowadzi bowiem do systematycznego zaniku instynktu walki o byt, a w konsekwencji pojawiania się coraz słabszych zwierzęcych pokoleń, a więc swoistej nieuniknionej samozagłady gatunku. Zwolennicy dokarmiania zwierząt argumentują m.in., że nie przetrwają one zimy bez pomocy człowieka, który zgotował im życie w skażonej przez niego naturze. Mamy więc moralny obowiązek ratowania tego, co jeszcze uratować się daje.

Ptaki nie zaglądną do kalendarza. Dla wielu gatunków koniec lutego to okres „przebudzenia”. Nagła zmiana pogody związana jest z przyspieszeniem pewnych procesów życiowych, szczególnie dla ptaków i tak najwcześniej do nas przylatujących. Już w połowie lutego pojawiły się czajki i skowronki. Ale nie od razu wszystkie. Najpierw bowiem, gdy występują anomalie pogodowe, przylatuje ptasi „zwiad”. Jeżeli długo nie wraca, to znak, że reszta stada też może rozwinąć skrzydła.

Na gwałtowną zmianę aury różne gatunki ptaków reagują inaczej: jedne są bardziej wrażliwe, inne mniej. Jednak wczesna wiosna nie ma znaczenia dla ciepłolubnych. One i tak przylecą do nas zgodnie ze swoim kalendarzem biologicznym. Bociaków spodziewamy się więc jak zwykle po 20 marca.

Dla ptaków przebywających razem z nami tegoroczna łagodna zima oznacza wcześniejsze zachowanie godowe. Na dobre mają się więc ku sobie kawki, gawrony, kruki i wrony. Także gatunki drapieżne np. orzeł przedni i bielik znacznie wcześniej zabrały się do budowy gniazda.

— Na pytanie, czy korzystniejsza dla ptaków jest zima łagodna czy też typowa niełatwo odpowiedzieć — mówi Andrzej Górski, ornitolog z Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie. — Ciepła zima na pewno sprzyja bakteriom, a to z kolei szerzeniu się chorób atakujących ptaki. Jaki wpływ istotnie na nie wywarła w tym roku, można będzie stwierdzić dopiero m.in. po ilości lęgów. Tak więc czas pokaże.

Czy masz na Niego sposób?



Wyobraź sobie, że jesteś bohaterką poniższych scen. Jak reagujesz? Wybierz jedną z zaproponowanych reakcji.

1. Inne patrzą za nim z zachwytem. On kokietuje cię i próbuje nawiązać bliższą znajomość:

a) udajesz, że zupełnie nie wiesz, o co mu chodzi,

b) w lot chwytasz intencję i odpowiadasz tym samym.

2. W urzędzie obsługujesz atrakcyjny mężczyzna, który zrobił na tobie wrażenie:

a) udajesz zakłopotanie, zagubienie, przedłużasz załatwianie sprawy, zwracasz na siebie uwagę kokietyliwymi spojrzeniami,

b) szybko załatwiasz sprawę i wychodzisz.

3. Jesteś na dworcu albo w kawiarni i jakiś przystojniak wlepią w cię natarczywie wzrok:

a) zmieniasz miejsce, by cię nie patrzył,

b) też patrzysz się na niego, niech wie, że to widzisz.

4. W biurze pojawił się niezupełnie przystojny nowy pracownik:

a) szukasz okazji, by być bliżej niego, by cię zauważył,

b) idziesz do niego, przedstawiasz się i mówisz mu coś miłego.

5. Wolne popołudnie. Chcesz je spędzić inaczej niż zwykle. Żadna kolacja w domu, żadna książka i telewizja. Chcesz po prostu wyjść:

a) mówisz ogródkami, że do brzo by było inaczej spędzić ten czas, sugerujesz delikatnie wyjście,

b) obwieszasz z entuzjazmem, że dziś zaplanowałeś wspólne wyjście.

Teraz policz, które literaturę przeważają.

JESLI SĄ TO ODPOWIEDZIALNOŚCI „A” znaczy to, iż brak ci śmiałości w postępowaniu z mężczyzną. Twoje oczekiwania są zbyt wysokie, ale nie potrafisz o nich mówić wprost. Niestety, dość często bywa tak, że to mężczyźni mają na ciebie sposób i tobą sterują. Wobec pewności i tupetu.

JESLI PRZEWAGAJĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI „B”, to można cię pogratulować. Jeżeli ci na kimś zależy, potrafisz zrobić na nim wrażenie i odpowiednio omyślać. Jesteś jednak być traktowana poważnie, nie przepadasz za mężczyznami uległymi. Podniecasz kontakt z twardzielem, na którego ciągle nowy sposób, by ci uległ.

WICEMISTRZ POLSKI RADZI

Najbardziej chyba popularna forma połowu spod lodu, to metoda na błystkę, tzw. szarpak. Szczególnie bardzo skuteczna na pierwszym i ostatnim lodzie.

Wędka do tej metody do złudzenia przypomina wędkę spławikową. Małutki kołowrotek z żyłką 0,14, pierzchnia oraz kilkanaście błystek sprawia, że jest to mój ulubiony sposób łowienia. W pewnym sensie przypomina to łowienie spinningowe.

Do połowu używam w naszych wodach (starorzeczach) małych błystek, których część wykonuję sam. Moją ulubioną blaszką jest samoróbka, imitująca firmową szwedzką blaszkę.

Ponadto w zapasie mam kilkanaście blaszek kupionych w sklepach wędkarskich, które od kilku lat oferują w różnych kształtach i wzorach oraz wielkościach. Namawiam do łowienia blaszkami z luznie zwisającą kotwiczka. Ma to wielką zaletę: podczas podrywania nie dochodzi (a jeśli — to rzadko) do niepotrzebnego i kłopotliwego zacięcia drobnych okoników, a czasem i ryb spokojnego żeru (płoci, krapi). Łowiąc taką blaszką, lekko co 3-5 sekund, podrywam ją do góry. Po opadnięciu oczekuję brania, które jest łatwo wyczuwalne. Dużym błędem, który zauważyłem wśród wędkarzy, jest gwałtowne podrywanie całym przedramieniem. U mnie pracuje tylko dłoń w nadgarstku.

Innym „szarpakowaniem” jest łowienie na mazurskich jeziorach. Blaszki są także nieco inaczej zbudowane.

Jedna jest cienka i długa wykonana z miedziowanej blachy, druga barylkwata, wypitowana ze stali nierdzewnej. W obu przypadkach haczyki są wtopione na stałe. Wiąże się to z wielkością łowionych ryb i głębokością oraz skutecznym zacięciem brania. Na tę cienką przez 11 dni pod rząd na jez. Śniardwy złowiłem 16 siei oraz miałem masę spieć. Szczególnym sentymentem darzę tę barylkwatą. Przez lata z kolegą wypraw Mirkiem podglądaliśmy miejscowych szarpakowców, a właściwie ich oblanki. Przez pół godziny na Jez. Mikołajskim złowiłem 12 potężnych garbusów oraz 1 sieję. W tym czasie kilku miejscowych szarpakowców nie złowiło nic, więc przyszli obejrzeć moją blaszkę. Satisfakcja niesamowita.

Są dwie techniki łowienia takimi blaszkami. Albo skacze ona non stop (szczególnie przy połowie siei), albo jest wleczona od dna do lodu i z powrotem. Brania najczęściej następują podczas ciągnięcia do góry. Sposób ten miejscowi nazywają „żurawiem”. Łupem padają coraz już rzadsze sieje oraz piękne garbusy. Ryby te często wspólnie polują na stynkę, która jest ich przysmakiem.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Na błystkę





Pytanie intymne

Wyda mi się, że jest ze mną coś nie tak. Mam 17 lat i niepokoi mnie moje szybkie podniecenie seksualne. Oglądam zdjęcia z nagościami albo filmy z „numerkami” i czuję, że jestem cały niespokojny, mój członek prężnieje. Całuję się z dziewczyną, dzieje się ze mną tak samo. Pytałem nawet moją dziewczynę, czy w czasie pocałunków ona też jest tak bardzo podniecona. Zaprzeczyła. Może ja jestem chory, proszę o jakąś poradę.

Andrzej

Jesteś zupełnie zdrowym, młodym, mężczyzną. Energia płynie w każdym człowieku. Może ujawnić się błyskawicznie i opanować jego myśli i ciało, może w trochę dłuższym czasie. To, o czym piszesz, to zwykłe podniecenie seksualne.

Oglądasz zdjęcia związane z seksem, myślisz o seksie, pragniesz być z dziewczyną i wówczas to pragnienie wyraża całe twoje ciało. Członek sztywnieje, powiększa się — to zupełnie normalna reakcja. Podczas podniecenia ciała jamiste, z których budowany jest członek, wypełniają się krwią.

Podniecenie seksualne może pojawić się zupełnie nagle, bez wyraźnych bodźców. Bodźce zaś mogą być bardzo różne: czasem duży niepokój i napięcie wywołane usłyszeniem jakiegoś pikantnego, erotycznego opowiadania, czytania w książce. Najsilniej podnieca jednak kontakt dotykowy. Wtedy zupełnie normalnie reaguje twoje ciało w czasie pocałunków czy pieszczot. Dziewczyna pewnie powiedziała ci prawdę. U chłopców dochodzi do podniecenia zazwyczaj szybciej niż u dziewcząt. Tobie wystarczy, żeby poczuć te same wrażenia wzrotem, przypieczętowane pocałunkiem; większość dziewcząt potrzebuje bezpośredniego i trochę dłuższego kontaktu dotykowego. Myślę, że czujesz się zadowolony, że wszystko jest z tobą w porządku.



LEKARZ DOMOWY

Znów przy przeziębieniach lekarze zalecają bańki. Chciałabym dowiedzieć się, czy rzeczywiście są tak skuteczne i czy ktoś, kto z medycyną nie miał wcześniej nic wspólnego, może je postawić.

Krystyna

Istotnie, bańki są bardzo skuteczne dla dorosłych i dla dzieci. Zaleca się je przy ostrym przeziębieniu, grypie, zapaleniu płuc, oskrzeli, bólach opłucnych. Stawianie baniek ma na celu pobudzenie i wzmocnienie sił obronnych organizmu. Stawiać je należy po konsultacji z lekarzem.

Stawianie baniek nie jest trudnym zabiegiem, ale wymaga trochę wprawy. Zwykle stosuje się 30 do 40 baniek. Stawia się je na plecy i piersi. Nie należy stawiać na brodawkach sutkowych i w okolicy serca.

Bańki można nabyć w aptece. Trzeba przygotować sobie trochę spirytusu denaturowego i patyczek lub drucik z watą. Plecy chorego należy nasmarować lekko wazeliną. W lewą rękę trzeba wziąć bańkę, a w prawą kwacz (pręcik z nawiniętą watą). Kwacz zanurzyć w spirytusie i zapalić. Płonący kwacz włożyć do bańki,

trzymać przez chwilę, wyjąć i szybko przyłożyć bańkę do pleców. Czynności te powtórzyć z każdą bańką.

Jeśli bańka nie chce się przykleić do pleców, znaczy to, że za krótko był w niej trzymany kwacz albo niezbyt szybko została przystawiona do ciała. Czasami przyczyną odskakiwania baniek jest zbyt duża chudość chorego.

W czasie stawiania baniek na plecach chory leży na piersiach i odwrotnie. Po postawieniu wszystkich baniek trzeba chorego przykryć i pozostawić na 20 minut. Przy zdejmowaniu należy naciskać palcem skórę tuż przy bańce i ją podważać. Skórę chorego po bańkach natrzeć spirytusem lub lekko natalkować. Po takim zabiegu chory powinien leżeć w łóżku co najmniej dwie doby.

POD PARAGRAFEM

Proszę o odpowiedź na kilka pytań. Interesuje mnie, w jakim okresie może być wniesione odwołanie od decyzji administracyjnej. Czy w tym czasie, kiedy zostało złożone odwołanie, wcześniejsza decyzja może być wykonana?

I jeszcze inny problem. Polak przebywający legalnie za granicą wpadł w kolizję z tam obowiązującym prawem. Jak ma szansę obrony, co może zrobić, gdzie szukać pomocy?

Franciszek

Pan Franciszek nie pisze nic więcej na temat problemów, które

dotyczą pytania. Nie wiadomo, o jaką decyzję chodzi. W każdym bądź razie odwołanie od decyzji administracyjnej powinno być wniesione w ciągu 14 dni od daty jej doręczenia, albo — gdy decyzja została przekazana ustnie — od daty jej ogłoszenia. Na piśmie urzędowym zwykle jest napisane o terminie odwołania i do kogo można się odwoływać. Poza jakimiś szczególnymi wypadkami, wniesienie odwołania powoduje wstrzymanie wykonania decyzji.

Jeśli chodzi o drugą kwestię, to Polak przebywający za granicą,

który z jakichś powodów naruszył miejscowe prawo i potrzebuje pomocy prawnej, powinien szukać kontaktu z placówką polskiej służby zagranicznej, czyli z konsulem. Konsul reprezentuje interesy Polaków i na pewno nie odmówi żadnej pomocy. Jeśli Polak został zatrzymany w areszcie, powinien prosić o skontaktowanie go z konsulem.

Wszystkie umowy, które wiążą Polskę z innymi państwami, zawierają takie klauzule prawne. Zresztą, przyjęte zwyczaje międzynarodowe nakazują, by służby wymiaru sprawiedliwości obcego państwa, które pozbawiły wolności obywatela innego państwa, informowały o tym fakcie konsulaty.



ZA ZDROSCZCĘ LUDZIOM

Pani Gizelo! Postanowiłam napisać do Pani, bo wstydzę się rozmawiać o swej samotności ze znajomymi. Udaję, że jest mi dobrze, ale prawda jest inna.

Zazdroszczę ludziom, że tworzą rodziny i że są razem szczęśliwi. Czasami zastanawiam się, dlaczego właśnie ja jestem sama. Większość czasu spędzam w domu z 6-letnią córką.

Marzę o poznaniu wysokiego Pana w wieku 33-36 lat. Niestety, nikłe szanse, bo i gdzie? Samotnej kobiecie wiele nie wypada. Nie chodzę sama do kawiarni ani do kina. Nie lubię też sama chodzić na różne imprezy. Jestem więc sama, a dni uciekają.

Boję się, że tak będzie już zawsze.

Nie wiem, jak to zmienić. Sa-

ma siebie przekonuję, że tak naprawdę to powinnam być szczęśliwa i zadowolona z życia.

Czemu więc nie jestem?

Marzycielka

Marzycielko, nawet poprzez tę rubrykę mogłabyś poznać kogoś miłego. Napisz jeszcze raz i podaj swój adres (możesz zastrzec tylko do mojej wiadomości).

Gizela

Pragnę, by napisała do mnie Pani, która może wziąć ślub kościelny.

Czytelnik

Kawaler, trochę nieśmiały i trochę wesoły (26/174/82), bez nałogów, ale znużony samotnością (niepełne wyższe wykształcenie). Mam wiele różnych zainteresowań. Z radością poznam dziewczynę, która swoją obecnością wypełni pustkę serca i będzie kompanem wypraw w NIEZNANE. Foto mile widziane.

R.G.

skr. poczt. 3619
40-163 Katowice 28

Mam 34 lata, jestem człowiekiem wolnym, bez zobowiązań. Spokojny, prawdomówny. Moje zainteresowania: książka, przyroda oraz praca „na działce”. Jestem domatorem. Może napisze do mnie Pani (wiek obojętny), może być z dzieckiem. Może wspólnie uda nam się zapomnieć o samotności?

Stanisław Krysztofowicz
ul. Parkowa 1
89-120 Potulice

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 4500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





JAK ZOSTAĆ KORESPONDENTEM NA KUBIE LUB EKWADORZE

„Bardzo cieszy nas redagowanie gazetki przez dzieci i młodzież. Dlatego Wojewódzki Ośrodek Metodyczny wspólnie z „Kontaktami”, zdecydował się na zorganizowanie warsztatów szkoleniowych. Celem ich było stworzenie możliwości wymiany doświadczeń między młodymi redaktorami, a także kontakt z profesjonalistami. Chcieliśmy wybrać najzdolniejszych. Toteż z 24 nadesłanych gazetek red. naczelny „Kontaktów”, Władysław Tokci, dokonał selekcji. Oceniał wszystko: treść czyli aktualność, oryginalność, możliwość trafienia do potencjalnego czytelnika oraz oprawę graficzną”, mówi pani Nella Niemczura, przedstawicielka łomżyńskiego WOM-u.

Uwieńczeniem warsztatów dziennikarskich w Czartorii było wydanie pierwszego numeru gazetki „Czartozol”. Wojtek Perkowski z SP 3 pisze: „Myśleliśmy, że być dziennikarzami, to takie proste. Trzeba jednak dużo wiedzieć, umieć zebrać materiał, a potem wszystko uporządkować”.

Pojechaliśmy do Czartorii pełni zapału i z cichą nadzieją w sercu na „coś”. Od samego początku zostaliśmy rzućni w wir pracy. „Jadąc tam myślałam o zabawie, a tymczasem przeżyłam szok. Jestem przerażona profesjonalnym poziomem warsztatów”, mówi opiekunka zwycięskiego „Żaka” z SP Piątница, Ewa Karwowska.

Mieliśmy 15 minut na ulokowanie się w naszych pokojach. Podzielono nas na duże grupy: młodszą (redaktorzy gazetki ze szkół podstawowych) oraz starszą (redaktorzy z I LO, ZSZ i harcerze) i od razu rozpoczęły się zajęcia.

Spotkanie z psychologiem miało na celu integrację poszczególnych zespołów. Ania z SP Piątница twierdzi, iż „pozwolił nam przełamać bariery nieśmiałości”. W myśl oświeceniowego hasła: „POPRZECZ ZABAWĘ UCZYĆ I WYCHOWYWAĆ”. Pan Paweł Jurczyk przekazał nam istotne wskazówki, dotyczące sposobu kontaktowania się z ludźmi, co jest bardzo ważne w pracy dziennikarza. „Zasadniczą sprawą jest wytworzenie atmosfery podczas rozmowy z człowiekiem, z którym

robimy wywiad”, mówił. Redakcyjny kolega Ani, Sylwek, zauważył: „Był całkiem przystojny”. Spotkanie to było niewątpliwie atrakcyjnym punktem programu warsztatów.

Kontrastowe wrażenia związane są z osobami red. Danuty i Aleksandra Wroniszewskich, profesjonalnych dziennikarzy. Konrad („Harcownik Łomżyński”) mówi: „Państwo Wroniszewscy pochodzą z typowo sztywnego pisma, jakim jest „Prawo i Życie”. Trzygodzinny wykład na temat gatunków publicystycznych był po prostu nudny. Brakowało mi możliwości udziału z naszej strony, ćwiczeń. Mieliśmy szansę sprawdzenia się w tylko jednej formie dziennikarskiej. Nasz reportaż na przykład się nie udał. Tak mi powiedziano. Nie dowiedziałem się jednak, jakie popełniłem błędy”.

Ćwiczenia praktyczne polegały na zebraniu materiału na wybrany przez siebie temat, dotyczący Miastkowa lub Czartorii oraz napisaniu artykułu na podstawie uzyskanych informacji. Harcerze stwierdzają, iż było to podobne do wywiadów środowiskowych, które często przeprowadzają podczas swoich wyjazdów. Dziewczeta z Perlejew, ze „Szkół z Uśmiechem”, również podzieliły się swoimi przeżyciami: „Głupio było tak chodzić z chałupy do chałupy, szczególnie gdy jeszcze obszczekują cię jakieś ciapki, chociaż interesująco. Pewna pani już od płota zapraszała nas serdecznie słowami: »Będziem mówić«, a jedyny chłopiec, jakiego spotkałyśmy, uciekał przed nami; złapałyśmy go dopiero w stodole”.

„Inaczej sobie wyobrażałam Czartorię – trąca w inną strunę Dagmara – myślałam, że jest bardziej rozwinięta, tymczasem ludzie zwracali się do nas o interwencję w sprawie wodociągu, gdyż woda jest brudna i można się nią zatruć. W całej miejscowości (60 gospodarstw) znajduje się tylko jeden telefon, a sklep jest czynny „aż” raz w tygodniu. Mieszkańcy zwracali się do nas o pomoc. Mówili: napiszcie”.

Redaktorzy „Harcownika” mówią z dumą: „Odkryliśmy starą kuźnię”.

Rizo dodaje: „Poznaliśmy też wielu ciekawych ludzi”. Kaśka z nowogrodzkiego „Być” kończy swoją opowieść stwierdzeniem: „Fajnie się czułam w roli dziennikarza. Dobrze jednak, że nie znam ludzi, wśród których zbierałam informacje. W Nowogrodzie spaliłabym się ze wstydu”.

Reasumując należałoby zacytować Konrada Kamila: „Teraz już wiem, czym pachnie dziennikarstwo”.

Warsztaty okazały się strzałem w dziesiątkę. Były swoistym zlotem zapaleńców „dziennikarstwa” i fanatyków redagowania. „Było bombowo”, wykrzykuje Rizo (tym, których lubi pozwala się nazywać Ryzio) i razem z Paziem zaczynają wyliczać kolejne atrakcje: „Gładki stół do ping-ponga (potocznie do pingla), aparat (nie robił zdjęć), no i towarzystwo...” Konrad wzdycha: „Dziewczyny były piękne”.

Niewątpliwą wadą warsztatów (stwierdzamy my) było to, iż trwały tylko 3 dni, co wiąże się z ogromnym ograniczeniem czasowym. Gotowi jesteśmy nawet pokryć część kosztów, aby spotykać się częściej lub dłużej. Albowiem wszyscy reflektują na redagowanie kolejnych numerów „Czartozolu” (no i poza tym jest to jedyna impreza tego typu). Czekamy na następne spotkanie, 8 kwietnia. I duzi i mali widzą się w roli dziennikarzy. Ryzio i Paziu mają już nawet bardziej sprecyzowane plany: chcą zostać korespondentami na Kubie i Ekwadorze.

– Dlaczego – pytamy.

– Bo tam ciepło...

Elżbieta Kossakowska
Emilia Marchelewska
uczennice I LO w Łomży



rys. Zdzisław Romanowski

„ZIMNY INTERES” FAKTY

Na łamach „Kontaktów” opublikowany został artykuł, a następnie list p. Tadeusza Jakubowskiego. Obie publikacje opatrzone zostały tytułem „Zimny interes”.

Poczułem się zobowiązany do ustosunkowania się do przekazanych czytelnikom informacji, gdyż są one jednym wielkim kłamstwem.

Fakty związane z opisaną sprawą, a towarzyszące oddaniu w najem pomieszczeń pod prowadzenie usług pogrzebowych, są następujące:

– nie było żadnego przetargu na najem kaplicy w 1990 r., a zatem nie wylicytowano wtedy żadnej kwoty,

– pierwszy raz oddano kaplicę wraz z ubieralnią w najem w połowie 1992 r. w trybie przetargu ograniczonego, a cena ustalona w drodze licytacji wynosiła 5.400.000 zł (skąd te 6.000.000 wziął Pan Jakubowski – nie wiem),

– cena 5.400.000 zł już po kilku miesiącach okazała się za wysoka (w styczniu 1993 r. najemca sygnalizował, że kaplica przynosi straty, żądał obniżenia czynszu, groził zawieszeniem działalności, a w lipcu 1993 r. wypowiedział umowę),

– nie było i nie ma żadnych przepisów bądź wytycznych zobowiązujących jednostki służby zdrowia do oddawania w najem lokali użytkowych, nie służących działalności medycznej, w drodze przetargu. Cytowane w liście pisma Ministerstwa Zdrowia i Opieki

Społecznej z dnia 5 marca 1992 i 9 maja 1992 r. dotyczących aktów przeznaczonych do wykonywania sekcji zwłok wynajmowanych prywatnym zakładem pogrzebowym oraz wynajmowanych pomieszczeń i urządzeń do sekcji służby zdrowia na cele prywatnej praktyki lekarskiej.

Pomieszczenia przeznaczone do wykonywania sekcji zwłok w sali sekcyjne, jak również koszałca nigdy nie były nikomu wynajmowane; oddanie w najem koszałcy i pawilonu usług pogrzebowych nie było żadną „cichą transakcją”. Wobec chęci rezygnacji najmu przez poprzedniego najemcę, Pan Kamiński złożył ofertę. Została ona przesłana Wydziału Zdrowia, skąd wróciła z pisemną akceptacją.

Wszelkie dokumenty (pisma, zarządzenia, decyzje itp.) potwierdzające powyższe fakty zdarzenia znajdują się w ZOZ-u. Mogą być one w każdym czasie udostępnione do wglądu Redakcji i kompetentnym organom.

Tytułem wyjaśnienia trzeba dodać, że Dyrektor ZOZ-u nie jest kierownikiem zakładu pogrzebowego i nie ma żadnego wpływu na dobór kadr w tym zakładzie. Nie ma też prawa wydawania poleceń co do organizacji prac i cen stosowanych przez ten zakład.

Sprawa pobierania opłat za przygotowanie zwłok do pochówku nie jest tylko sprawą związaną z tutejszym ZOZ-em. Praktyka ta miała miejsce w całym kraju, wynika z niedoskonałości prawnych w tym zakresie. Wyjaśniam co do bezpłatności świadczeń otrzymaliśmy w listopadzie 1994 r. z MZiOŚ i 10 grudnia tegoż roku czynnym związane z przygotowaniem zwłok do pochówku wykonywaną przez ZOZ nieodpłatnie. Jeśli Pan Jakubowski znał te fakty, to dlaczego sam pobierał opłaty za mycie i ubieranie zwłok nowych zasadach przygotowania zwłok do pochówku Pan Jakubowski został wyczerpująco poinformowany ustnie w miesiącu grudniu, a następnie pisemnie w miesiącu styczniu. Nie jest prawdą, że nie otrzymał informacji o zasadach funkcjonowania ubieralni.

Do pomówień i inwektyw wartych w liście Pana Jakubowskiego, nie będę się ustosunkowywał, bo uważam je za zwykłe niactwo. Dalsze publikowanie nieprawidłowych informacji do mnie do wystąpienia na sekcji postępowania sądowego w celu zapewnienia sobie ochrony dóbr osobistych.

mgr Bogdan Chodura

Zespołu Opieki Zdrowotnej w Grajewie

Od redakcji: jeżeli dyrektor uważa, że tekst dziennikarski „Kontaktów” o praktykach pogrzebowych w Grajewie „jedno wielkie kłamstwo” my gotowi udowodnić Mu w tym, że mija się z prawdą czekania na dalsze publikacje tej sprawie.

marca 1994
 yczącą ob
 h do wy
 k wynal
 akładow
 najmowa
 dzień je
 na cele p
 skiej.
 rzeznan
 cji zwol
 wnie kos
 tomu wy
 najem ka
 g pogrze
 „cichu
 rezygnac
 edniego
 złożył sw
 przestana
 skąd wró
 enty (pis
 e itp.)
 sze fakty
 ię w ZO
 żymdym
 adu Redak
 nom.
 enia prze
 OZ-u nie
 du pogrze
 ego wpł
 m zakła
 ydawania
 zacji prac
 przez ten

video hit

• „CIEŃ STRACHU” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Douglas Jackson. Występują: Maryam D'abo i Lisa Blount. Przystojny, interesujący mężczyzna ratuje chłopca, wyciągając go spod kół pędzącego samochodu. Szczęśliwa matka zaprasza wybawcę na kolację. Oboje pozostają pod wrażeniem obiecująco rozpoczętej znajomości. Mężczyzna, były pacjent szpitala psychiatrycznego, popada w obsesję. Życie kobiety przeradza się w koszmar.

• „DIABELSKA SYMFONIA” — horror, prod. USA. Reż. David Tausik. Występują: Ben Cross i Jennifer Burns. Kiedy baron Jean Octavie siadał do fortepianu, by komponować „Symfonię Diabelską”, budziła się w nim żądza mordu. Wymykał się z pałacu i dopadał ofiary w spelunkach. Pół wieku później jego bratanica znajduje rękopis symfonii i kończy dzieło wuja. W nią również wstępuje żądza mordu.

• „DIRTY MARY I CRAZY LARRY” — sensacyjny, prod. USA. Reż. John Hough. Występują: Peter Fonda i Susan George. Zuchwały Larry planuje brawurowy skok na supermarket. Wszystko idzie dobrze do czasu, gdy na scenę wkracza Mary, z którą Larry spędził kiedyś jedną noc. Akcja trzyma w napięciu, kilka zabawnych wątków.

• „PIEKŁO ZA KRATAMI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Henri Charr. Występują: Wendy Westbrook i Taylor Leigh. Olsniwający świat mody, czarujące i powabne modelki to jedynie kamuflaż dla nieczystych interesów bezlitosnego lorda. Jedyną osobą mogącą mu zaszkodzić jest jego była przyjaciółka, która odsiaduje wyrok w więzieniu. FBI zamierza wyciągnąć z dziewczyny cenne informacje. Ostre sceny, piękne dziewczyny to atuty tego filmu.

• „BUGS BUNNY I PRZYJACIELE” — rysunkowy dla dzieci. Wesoły królik Bugs uwielbia przygody. Razem ze swoimi przyjaciółmi mają szalone pomysły.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Opowieści kapliczne

13

Prawie co tydzień zamieszczamy prośbę o „opowieści kapliczne”, czyli spisanie historii, legend, przekazów związanych z wiejskimi kapliczkami i jakże licznymi krzyżami; pięknym, stałym elementem nie tylko pejzażu, ale i kultury materialnej i religijnej naszej ziemi. Prawie co tydzień otrzymujemy przesyłkę z „opowieścią” naszych Czytelników. Ale oto przesyłka niezwykła: opowieści uczniów Szkoły Podstawowej w Zanklewie, napisane na lekcji języka polskiego... Serdecznie dziękujemy. A może i inne szkoły mogłyby pokusić się o udokumentowanie kaplicznych historii w swojej okolicy? Bylibyśmy (i, sądźmy, nasi Czytelnicy), wdzięczni.

Dzisiaj pierwsza opowieść z okolic Zanklewa, spisana przez uczennicę, JOANNĘ DOBKOWSKĄ.

Przy drodze biegnącej z Boguszek do Jedwabnego, w maleńkim sosnowym lasku, stoi zwykły, nieduży, żelazny krzyż, wmcowany w głąz i otoczony barierką.

Jak mówi mój dziadek, krzyż został wystawiony w 1945 lub 1946 roku w miejscu,

w którym w sierpniu 1994 r. Niemcy zabili dziesięciu mieszkańców pobliskich wsi. Propozycje upamiętnienia tego zdarzenia były różne. Ostatecznie stanął krzyż. W ubiegłym roku, 3 lipca, pod krzyżem odprawiona została msza święta za poległych.

JANUSZ BERNER

Dzikość serca

Notatka na ostatniej stronie okładki głosi: „Dzikość serca” to powieść o namietnościach, przygodach i miłości Lady Roweny Dangerfield. Wspólnie z tą młodą, obdarzoną zapierającą dech w piersiach urodą i niepokornym temperamentem damą, odbędą państwo podróż wiodącą od roziskrzonych klejnotami pałaców hinduskich radżów, poprzez splendor królewskiego dworu w Londynie aż po dzikie pogranicze Nowego Meksyku. Tam właśnie bohaterka odnajdzie swe przeznaczenie i mężczyznę swego życia. Ich silna, wszechogarniająca miłość przekroczy granice ludzkiej namietności.”

Książka zawiera pamiętnik Roweny Elaine Dangerfield. A w owym pamiętniku jak to w pamiętniku: zwierzenia, wynurzenia, wspomnienia, spostrzeżenia, pytania i refleksje.

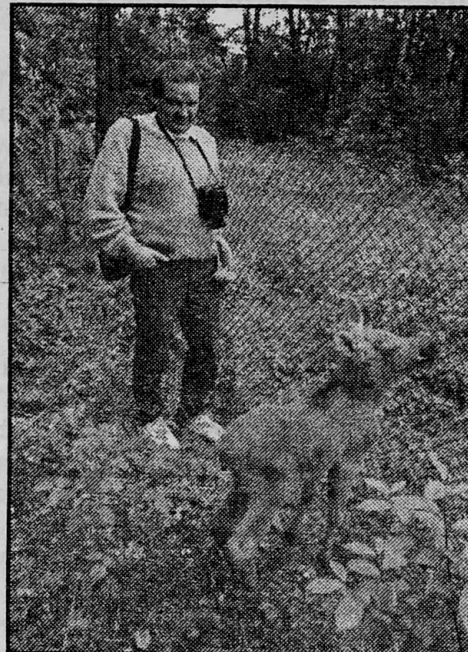
W części pierwszej, zatytułowanej „Bogini z marmuru”, obdarzona zapierającą dech w piersiach urodą młoda dama zanotowała: „Minęło niespełna kilka lat, a ja wciąż jestem młodą kobietą. Tyle jednak się wydarzyło, a ja zatraciłam gdzieś główną arogancję i pewność siebie, na które wszyscy tak bardzo się skarżyli. »Wszyscy« to moja matka, ojczym i ich liczna anonimowa służba. (...) Pod chłodem brylantu żarzy się ogień, Roweno. A ja chcę go w tobie rozniecić! Stałam pokornie w jego żelaznym uścisku i obserwowałam, jak zachłannie pożera mnie wzrokiem. Nie czułam nic jedynie lekkie pieczenie między udami. Czy na tym właśnie polega akt miłości między mężczyzną a kobietą? Miłość, pożądanie. Przypuszczam, że nie można ich rozdzielić.”

Pamiętnik kończy się słowami: „Przeczytałam kodocył kilkakrotnie. Ile nieszcześć można by uniknąć, gdybym znalazła go wcześniej! Mój ojciec dowiedział się od czarownika, że Lucas jest synem Todda Shannona — przysiągł jednak dochować tajemnicy. Z łatwością domyśliłam się, kto rozlał atrament na najważniejszych stronach pamiętnika, kto wydarł niektóre kartki, zostawiając tylko te, które zawierały wyraźną krytykę Lucasa. (...) Srebrny medalion z figurką św. Krzysztofa podarowany niegdyś Almie przez Toda, a który otrzymałam od Lucasa, dotyka chłodno moich piersi — zimny jak godziny, które miną, zanim wszystko będzie wiadome.”

Ostatnie zdania epilogu brzmią: „Popatrzyli na siebie bawlarzowo nowym, świeżym spojrzeniem. Z twarzy Roweny wyczytał: »kocham cię, należysz do mnie. Ufamy sobie, a w naszym życiu jest także miejsce dla innych ludzi.« Zniknęły wątpliwości przeszłości.

Ze śmiechem ramię przy ramieniu opuścili pokój.”

Rosemary Rogers: „DZIKOŚĆ SERCA”, przełożyła Małgorzata Pacyna, Oficyna Wydawnicza Alma Press, 1994, s. 523.



Niecodziennym przeżyciem dla miłośników fotografii pejzażowej stało się spotkanie z Wiktorem Wołkowem, znanym artystą fotografikiem, zorganizowane przez MDK-DŚT i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łomży.

Artysta urodził się w Białymstoku, mieszka w Supraślu. Pejzaż i przyroda Polski północno-wschodniej stały się jego twórczą pasją. Tak samo jak wielokilometrowe włóczęgi.

— Bugu nie przekraczam. Od Bugu w górę jest moje. To najpiękniejsze miejsce na świecie. Jeżeli przenoszę się w inne strony Polski, nawet nie zabieram ze sobą aparatu fotograficznego. By coś robić dobrze, trzeba drażyć jeden temat — mówi Wiktor Wołkow.

Fotografuje od dziesiątego roku życia. Jest samoukiem. Przyznaje się, że potrzebował dziesięciu lat na zrobienie pierwszego poprawnego zdjęcia. Znamienным stał się rok 1968. Z Góry Strękowej oszołomił go widok rozlewisk Narwi i Biebrzy. Stał tam z pożyczonym teleobiektywem i z jedną klatką w aparacie. Za to niezwykle zdjęcie otrzymał potem wiele nagród.

Do dziś zebrała się ich ponad setka. W dorobku artysty znajdują się liczne

indywidualne wystawy tematyczne m.in. „Gawrony”, „Flora i fauna Białostockizny”, „Ptak”, „Bocian”, „Taki pejzaż”, „Biebrza”, „Ptak i koń”, „Barwy roku”, „Znaki czasu”.

Wciąż patrzy na przyrodę inaczej. Setki razy powraca do tych samych miejsc i zawsze znajduje coś nowego, niepowtarzalnego. Niesamowite wrażenie wywołują zdjęcia lotnicze Narwi i Biebrzy — rzek, będących od lat jego twórczą inspiracją. Z jednego lotu Wiktor Wołkow wraca z trzydziestoma filmami, z których wybiera... 2-3 klatki. Tak jest także w czasie jego ziemskich wędrówek po utartych szlakach.

WOŁKOW

Bywa, że nawet po przejściu stu kilometrów wraca z niczym. Czasem wystarczy kilka minut, by zrobić dobre zdjęcie.

Utrwała to, co sam uważa za najważniejsze. Charakterystyczna kompozycja i technika pozwalają bez trudu rozpoznać jego prace wśród innych. Drzewa, droga, krzyże, konie, krowy, stogi, płoty, rzeka, wrony, bociany, to niezmiennie tematy. Smutek i radość wielkich przestrzeni; magia i majestat natury. Nie dokumentacja, lecz impresja poetycka.

Wiktor Wołkow nie fotografuje ludzi. Nie interesują go. Dlaczego natura?

— To szaleństwo, które mnie ogarnęło; którego nie da się wytłumaczyć. To siła wyższa — mówi artysta.

Kryterium dobrego zdjęcia? Pojęcie względne. Wiktor Wołkow uważa, że wciąż to, co najlepsze, dostrzega wtedy, gdy właśnie skończył się film albo nie ma przy sobie aparatu; że dobre zdjęcie ma ciągle przed sobą.

Dzięki Bogu. Będziemy mogli znów doświadczyć przeżyć, którymi tak znakomicie umie się dzielić z innymi człowiek o wielkiej wrażliwości i skromności. (gab)





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 34-letniego Józefa P. z Olszyn (gm. Piątnica), podejrzanego o współudział w pobiciu Grzegorza K. i ograbieniu go z 200 zł i dowodu osobistego. Aresztował tymczasowo także 38-letniego Zdzisława M. z Łomży, podejrzanego o współudział w napadzie rabunkowym na Sylwestra M., którego przy użyciu noża ograbił z 2 zł, złotego pierścionka i 2 złotych obrączek łącznej wartości 300 zł. Zastosował dozór policji wobec: 46-letniego Jerzego W. z Łomży, podejrzanego o pobicie Krystyny P. i próbę wymuszenia pół litra wódki lub pieniędzy na jej zakup, 34-letniego Zbigniewa K. z Łomży, podejrzanego o współudział w pobiciu Tadeusza W., narażając go na ciężkie uszkodzenie ciała; 24-letniego Marka S. z Bud Stawiskowskich (gm. Stawiski), podejrzanego o poświadczenie nieprawdy na wniosku o wydanie prawa jazdy, w wyniku czego uzyskał duplikat dokumentu, który zatrzymało mu kolegium do spraw wykroczeń. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 2000 zł wobec 21-letniego Mariusza N. z Łomży, podejrzanego o posługiwanie się fałszywym dowodem rejestracyjnym BMW, sfalszowanie umowy kupna-sprzedaży samochodu oraz przygotowania do sfalszowania innych dokumentów.

Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 2000 zł wobec 43-letniego Antoniego B. ze wsi Niebrzydzy (gm. Wąsosz), podejrzanego o czynną napaść na policjantów podczas wykonywania przez nich czynności służbowych.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

W Grajewie w swojej łazience Celina i Henryk K. znaleźli w wannie zwłoki szwagierki 30-letniej Grażyny K. Przyczyną śmierci było prawdopodobnie utonięcie.

W pobliżu wsi Wnory Wandy (gm. Kobylin Borzymy) w rzece Rokietnica znaleziono zwłoki 46-letniego Czesława T., miejscowego, zaginionego w grudniu ubiegłego roku.

W Łomży w parku przy Al. Legionów znaleziono zwłoki 64-letniego Henryka K. z Kalinowa (gm. Piątnica). Na ciele nie stwierdzono widocznych obrażeń.

POŻARY

W Wysokiem Mazowieckiem podczas gaszenia pożaru mieszkania Eugeniusza K. strażacy znaleźli zwłoki 60-letniego gospodarza. Przyczyną tragedii był prawdopodobnie niedopałek papierosa.

W Szczuczynie przy ul. Pawełki spłonęły ustawione obok siebie 3 stodoły należące do Mieczysława Z., Krzysztofa Sz. i Mariana D. Straty około 25000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

WYPADKI DROGOWE

Na drodze Turośl-Ptaki kierujący fiatem 126 p Jerzy M. z Ciecior (gm. Turośl) podczas wymijania się pojazdów najechał na leżącego na jezdni Władysława G. z Cieloszki (gm. Turośl), który poniósł śmierć na miejscu.

Na stacji PKP Szulborze Koty (gm. Szulborze Wielkie) pociąg towarowy relacji Żary-Białystok potrafił siedzącą na krawędzi peronu nieznaną kobietę. W wyniku doznanych obrażeń zmarła.

W Miastkowie na ul. Łomżyńskiej kierujący cinquecento Romuald M. z Włocławka potrafił 9-letniego Piotra K., który wbiegł na jezdnię wprost pod samochód. Dziecko doznało obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

W Brulinie Koskach (gm. Nur) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Jerzego L. przepadły artykuły wartości około 2985 zł.

W Grajewie patrol policji zatrzymał na gorącym uczynku włamanie do kwiaciarni 15-letniego Mariusza Cz. i 16-letniego Janusza D., miejscowych, przebywających na przepustce z zakładu wychowawczego. Ukradli 5 doniczek z kwiatami i 50 pocztówek z pozytywką. Straty około 145 zł na szkodę Jana G.

W Łomży z otwartego mieszkania Andrzeja Z., podczas snu gospodarza, zniknęły 2 kurtki i 5 koszul łącznej wartości około 370 zł.

W Wysokiem Mazowieckiem patrol policji zatrzymał 17-letniego Wojciecha B., miejscowego, który z terenu Okręgowego Zakładu Transportu i Maszyn Drogowych ukradł obudowę silnika samochodowego wartości około 15 zł.

Z parkingu odjechał w nieznane polonez caro Henryka M. ze wsi Pęsy Lipno (gm. Zambrów).

INNE

W Poniecie (gm. Piątnica) w stodole powiesił się 51-letni Józef D.

Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła dochodzenie przeciwko Zdzisławowi G. z Łomży, kierowcy ambulansu rentgenowskiego. Zdzisław G. podejrzany jest o fałszowanie zapisów w kartach drogowych i zagarnięcie mienia w postaci 3464 l oleju napędowego i 99 l oleju silnikowego łącznej wartości około 3600 zł na szkodę Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego.



SPORT

FINAL XII TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTAKTÓW”

Zakończyła się XII edycja turnieju o puchar „Kontaktów”. W eliminacjach szkolnych, gminnych i rejonowych uczestniczyło kilka tysięcy dziewcząt i chłopców. Najlepsi zmierzli się w sobotę w finale w salach znakomicie przygotowanych w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży przez nauczycieli z tej placówki i ich kolegów ze szkoły Podstawowej nr 5.

WYNIKI FINAŁU

• **ŻACY** – Aneta Maciorowska (SP Przechody) przed Emilią Borowską (SP Łady Polne), Katarzyną Skibniewską, Katarzyną Krasnoborską (obie SP Przechody), Martą Dąbrowską i Janiną Kłoskowską (obie SP Stypułki); Sebastian Kućmierowski (SP Dąbrowa Dzieciół) przed Łukaszem Niecikowskim (SP 5 Łomża), Michałem Jagodzińskim (SP Nowogród), Arturem Matysiewiczem (SP Rajgród), Mateuszem Pardo (SP 5 Łomża) i Łukaszem Choynowskim (SP Wierzbowo).

• **MŁODZICY** – Edyta Mścichowska (SP Osowiec) przed Ewą Kraszewską (SP Stypułki), Martą Karwowską (SP Rajgród), Izą Włodkowską (SP 5 Łomża), Joanną Maciorowską (SP Przechody) i Małgorzatą Mocarską (SP 5 Łomża); Łukasz Piłko (SP Osowiec) przed Adamem Gackim (SP 5 Łomża), Łukaszem Bazelakiem (SP Dąbrowa Dzieciół), Tomaszem Sienkiewiczem (SP Pniewo), Grzegorzem Brzozowskim (SP 5 Łomża) i Piotrem Murawskim (SP Rajgród).

• **KADECI** – Alina Żelazna przed Anną Zabłocką (obie SP Małpłock), Beatą Blusiewicz (SP 1 Łomża), Małgorzatą Piłko (SP Osowiec), Anną Wicik (SP 5 Łomża) i Anną Śliwko (SP Jeziorko); Michał Grabowski (SP 5 Łomża) przed Łukaszem Godlewskim (SP Dąbrowa Dzieciół), Maciejem Gajdzińskim (SP Rajgród), Zbigniewem Prużaninem (SP Dąbrowa Dzieciół), Stefanem Goluchem (SP Osowiec) i Marcinem Sokolińskim (SP Dąbrówka Kościelna).

• **W KLASYFIKACJI SZKÓŁ** zdecydowanie zwyciężyła SP 5 w Łomży przed Małym Płockiem, Osowcem, Dąbrową Dzieciół, Przechodami, Stypułkami, Rajgrodem i Jeziorkiem. Sklasyfikowano 24 szkoły.

Finałowy turniej sędziowali Andrzej Chojnowski, Tadeusz Zdzienicki, Waldemar Blusiewicz i Mieczysław Grabowski.

• **WSPÓŁORGANIZATORAMI TURNIEJU BYLI:** Szkolny Związek Sportowy, Okręgowy Związek Tenisa Stołowego oraz Szkoła Podstawowa nr 1 w Łomży, którym „Kontakty” w imieniu własnym oraz dzieci serdecznie dziękują za olbrzymią pracę organizacyjną oraz ufundowanie pucharów i nagród. Serdecznie dziękujemy również orkiestrze Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży za uświetnienie Turnieju.

(Za tydzień: najlepsi tenisisci Łomżyńskiego oraz najlepsi sportowcy SP nr 1 w 1994 r.)

Walkowerem wygrały swoje ostatnie spotkania żeńska i męska drużyna na SKTS ŁOMŻA w drugiej lidze. Wyjaśniło to sytuację o tyle, że wiadomo, iż panowie utrzymują się w drugiej lidze. Panie znajdują się na drugim miejscu w tabeli i decydujący mecz o awans do gier barażowych z grają ze swym bezpośrednim przeciwnikiem WELEM Lidzbark Welski. Spotkanie rozegrane zostanie w niedzielę, 12 marca (godz. 11.00) w SP 5 w Łomży.

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze wiosenne spotkanie towarzyskie rozegrał zespół KONTAKTY z LZS Jedwabne. KONTAKTY wygrały zdecydowanie 7:2. Bramki strzelili: Jarosław Szpada (2), Wiesław Radgowski, Roman Getek oraz Sylwester Szczech dla KONTAKTÓW i Artur Śleszyński oraz Grzegorz Jędrzejko dla LZS Jedwabne, które strzeliło sobie dwa gole samobójcze.

BRYDŻ

Dopisała frekwencja na Turnieju Brydża Sportowego par mieszańców zorganizowanym przez Zarząd Okręgu ZNP w Łomży z okazji 90. rocznicy utworzenia Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz zbliżającego się Święta Kobiet w niedzielę w łomżyńskim Klubie ZNP. Najwięcej punktów uzyskała para: Nina Omelczenko i Zygmunt Cichocki; 2 m. zajęli Ireneusz i Mieczysław Jarząbek; 3 m. – Cecylia i Borys Janowscy.

Wyrazy współczucia Koleżankom
TERESIE KOWALEWSKIEJ

i

WANDZIE TCHÓRZEWSKIEJ

z powodu śmierci

MEŻA i OJCA

ŚP. MIROSLAWA

KOWALEWSKIEGO

składają: Dyrekcja i współpracownicy

Miejskiego Ośrodka Pomocy

Społecznej w Łomży



K-689



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

15

Wielom...
ilka tysie...
v finale...
ej nr 1...
koty Pol...
lią Boraw...
Krasnob...
wska (ob...
przed Ła...
im (SP N...
Pardo (SP...
Ewa Kr...
Włodkow...
Małgorza...
lamem G...
ięćiel), T...
skim (SP...
ie SP Ma...
P Osowie...
Michał G...
rowa Dzię...
rużanin...
Marcin...
5 w Łom...
zechodni...
oły.
usz Zdz...
ay Związ...
Podstaw...
dzieci se...
fundowan...
rze Zespo...
i sportow...
eska dru...
ze, że wiad...
się na dr...
żowych...
ark Wels...
1.00) w s...
KONTAK...
7:2. Bran...
Getek o...
Grzegorz...
ójce.
mieszany...
i 90. rocz...
żającego...
cej punk...
zajeli Ire...

SOCZEWKI KONTAKTOWE renomowanych firm oferuje gabinet okulistyczny Janiny WACHOWICZ, Szosa Zambrowska 1/27, p. 314, w środy 16.00-17.30. NOWOŚĆ! Soczewki jednorazowe. K-515-00

LEKARZ SPECJALISTA Ginekolog Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, ŁĘCZYŃSK 54 A. Tel. 50-64. Pełny zakres. Narkoza. K-3741-0

DUŻY WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Solidna profesjonalna obsługa. Zachodnie materiały. Łomża, 162-100. K-22-0

NAPRAWA: pralki, lodówki, kuchnie. 18-07-07, po 17.00 18-54-54. K-286-0

POMOC DROGOWA — Mechanik Pojazdów, Józef DOBROWOLSKI, Łomża, ul. Rybaków 6, tel. 18-88-66. K-63-0

STRUJENIE PIANIN. Łomża, 18-99-31, po 15.00. K-200-0

MAŁOWANIE, SZPACHLOWANIE, suchy tylnik, inne. Łomża, tel. 16-39-86. Fak. 56-00

WIDEOFILMOWANIE — Łomża, 160-689. K-444-0

DOM, PAWILON, Volkswagen transporter 1978 r. — sprzedam. Łomża, 160-595. K-514-00

SPRZEDAM DOM do remontu 220 m² na działce 3024 m² przy ul. Sikorskiego 91, tel. Warszawa 27-99-11 lub 638-28-64, Jarosław Rakicki. Fak. 87-0

USŁUGI STOLARSKIE. Zabudowy przedpokoi, kuchni, młodzieżowe i inne. Tel. 180-971 lub 188-960, wieczorem. K-576

SPRZEDAM ŁADĘ 1300 (1992 r.) Łomża, 186-267. K-563-00

KASERO KOLOR „ARTPAP” — Łomża, Al. Legionów 7. Fak. 83-0

SPRZEDAM DOM w centrum Zambrowa, zabudowa szeregową — tel. Łomża 182-489. K-5417-0

SPRZEDAM PRASY niemieckie wszystkich typów. Krzysztof Truchel, Ruskoleki Parcel 10, woj. Łomża. K-593-00

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-205. K-628-00

NOWY SKLEP GLAZURA, terakota, niskie ceny. Łomża, Al. Legionów 51 (tył Marketa). Fak. 101-0

NAPRAWA TELEFONÓW. Centraliki telefoniczne — instalowanie, konserwacja, montaż rejestratorów rozmów telefonicznych. Usługi teletechniczne. Zakład Teletechniczny, Goździewski, Łomża, Konstytucyjna 2, lok. 14. Tel. 185-178. K-667-0

RODZ. DACHY układam. Łomża, 18-39-01, 18-00. K-669-00

SPRZEDAM M-4 nowe. Łomża, 16-65-04. K-672-00

SPRZEDAM PRACY — Zambrow, 71-19-57. K-677

SPRZEDAM BMW-520i (1982 r.) Turośl, 161-73. K-679

SPRZEDAM SZEREGÓWKĘ Stawiski, tel. Łomża 18-52-62, po 17.00. K-678

SPRZEDAM POLONEZ (1992). Łomża, tel. 16-12, po 15.00. K-680

SPRZEDAM DOM z budynkiem gospodarczym i działką. W rozliczeniu może być garaż, pawilon handlowy. Łomża, tel. 16-781. K-681-0

ODSTĄPIĘ WÓZEK inwalidzki. Łomża, 16-22/11. K-682

ZATRUDNIĘ KIEROWNIKA Apteki względnie przyjmie do spółki mgr farmacji lub sprzedam Aptekę. Łomża, tel. 16-30-24, Fak. 103

PROJEKTOWANIE PRODUKCJA-SPRZEDAŻ. Łomża, ul. Sosnowa przy os. „Maria”. Tel. 16-36. Fak. 104-0

SPRZEDAM DOBRZE prosperujący Salon „KONTAKT” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Kępczyńska, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Andrzej Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratias” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Redakcja przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Fryzjerski przy ul. Mazowiecka 2, Łomża, tel. 188-914. K-685

ANGIELSKI — TANIO, w grupach początkujących i zaawansowanych. Łomża, 18-13-26. K-638-0

SPRZEDAM DRZEWO budowlane, krokwie, stemple. Łomża, 182-425. K-583

SPRZEDAM STÓŁ bilardowy. Łomża, tel. 160-065. K-686

SPRZEDAM DOMEK 5X4 m „Śniadowo” na sklep. Łomża, tel. 185-814. K-687

WYNAJMĘ M-5 lub dom. Łomża, tel. 16-66-07, 8-10. K-684

SPRZEDAM DZIAŁKĘ pracowniczą na Grobli Jednaczewskiej. Łomża, tel. 188-481. K-688

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria”. Łomża, 186-850. K-690

SPRZEDAM POLONEZ — 17-75-21. K-695

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKA na samodzielne stanowisko kierownicze, wymagany staż i predyspozycje organizacyjne. Łomża, tel. 18-17-38. K-691

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną „Na skarpie”. Łomża, 162-548, po 16.00. K-696

SPRZEDAM KAWALERKĘ 34 m². Łomża, tel. 18-46-25. K-697

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną w Łomży. Zambrow 71-60-96. K-698

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną, 16-35-58. K-699-0

SPRZEDAM FIAT 125p (1980 r.) Zambrow 71-24-20. K-701

SPRZEDAM DOM, zakład samochodowy z działką 17 arów, dobry punkt na działalność handlową. Szczepankowo 90. K-702

SPRZEDAM POLONEZ caro (1992 r.) Łomża, tel. 16-05-43. K-703

ZATRUDNIĘ WYKWALIFIKOWANE krawcowe. Łomża, tel. 185-641, po 20.00. K-704

SPRZEDAM POLONEZ caró (X 1991 r.) Łomża, Połowa 53a/52. K-705

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną w Łomży, tel. 16-58-04. K-706

SPRZEDAM PEUGEOT 205 (1987 r.), poj. 1000. Łomża, 164-054. K-707

NOWA DUŻA camera Panasonic 9000 super VHS stereo — sprzedam. Zambrow 71-14-26. K-708

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 1800 m² z domem. Wiadomość: Zawady Przedmieście 25. K-709

NAPRAWA ROWERÓW Łomża, ul. Długa 12 (w podwórzu), godz. 16-20, tel. 18-19-83, po godz. 20.00. K-711

SPRZEDAM POLONEZ caro (1992). Łomża, 181-197. K-712

SPRZEDAM Malucha (1988 r.) Łomża, tel. 189-755, po 14.00. K-714

SPRZEDAM GOSPODARSTWO 11 ha z budynkami lub same budynki. Rybaki 7, gm. Miastkowo. K-715

PSYCHIATRA Grażyna MISZTALEWSKA, leczenie nerwic, uzależnień, zaburzeń psychicznych. Łomża, Senatorska 37, piątek, 16.00-18.00. K-713-0

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane przy Szosie Zambrowskiej. Wiadomość po 16.00. Łomża, 184-066. K-716

SPRZEDAM ŁADĘ combi. Łomża, 16-63-99. K-717

SPRZEDAM 1,58 ha lub dwie działki 0,56, 0,54 ary położone blisko Kozik. Antoni Olszewski, Leśniakowizna 55, 05-200 Wołomin. K-718

SPRZEDAM 126p (1987); Polonez caro (1992). Łomża, tel. 18-58-06. K-719

FIRMA „LOTOS Prim” zatrudni dystrybutorów konfekcji. Łomża, ul. Dmowskiego 1c, tel. 185-506. K-720

NOWO POWSTAŁA firma zatrudni 10 osób od zaraz. Wiek 17-35. Tel. 16-51-46. K-721

SPRZEDAM PRASĘ niemiecką. Łomża, tel. 182-200. K-722

SPRZEDAM OKA (XII 1991), stan idealny. Łomża, 18-58-62. K-723

SPRZEDAM POLONEZ caro (1992). Łomża, tel. 185-013, po 16.00. K-723

SPRZEDAM DOM w centrum Łomży (parter lokale handlowe). Wiadomość: Łomża, 16-33-66 lub 189-569. K-724-0

ZASTRZYKI, BAŃKI — Łomża, tel. 16-32-41, 16-43-89. K-742

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną Zawady Przedmieście. Wiadomość: Łomża, tel. 16-33-66 lub 189-569. K-724-0

FIAT 126p po wypadku (1986 r.) lub na części, silnik 1994 sprzedam. Łomża, 18-46-42, po 15.00. K-725

JEDYNA NIEPOWTARZALNA szansa dla bezrobotnych. Praca w gronie ciekawych osób w systemie zachodnim. Wysokie zarobki — 500 tys. dziennie. To zabezpieczenie dla Ciebie, Twojej rodziny! Nie przepuść tej okazji. Łomża, tel. 18-63-40. Fak. 113

SPRZEDAM: pługi 2, kultywator, rotacyjna czeska, rama do bronów 5, siewnik konny przerobiony do ciągnika, młynek do mieleńia zboża, silnik elektryczny 7,5, eternit 30 szt., deski sosnowe, topolowe z krokiewiami. Stanisław Bagiński, Siostrzanki 5, gm. Jedwabne. K-710

SPRZEDAM VW Vento 1,9 D (1993 r.) Łomża, tel. 18-41-51 lub 178-148. K-726

DOM W STANIE surowym sprzedam. Łomża, tel. 18-26-50. K-727

NIE ZARABIASZ ile potrzebujesz? Przyjdź na bezpłatne spotkanie z kobietą sukcesu z USA — 13.03. Galeria „Pod Arkadami”, Łomża, Stary Rynek, godz. 18.00. K-728

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 188-154. K-729-0

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 0,20 ha. Łomża, 188-154. K-730-0

AUTOWYPOŻYCZALNIA — Łomża, 180-119. K-732-0

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec. Zapewniam transport. Zambrow, tel. 71-62-74 lub 71-42-01. K-734-0

TOYOTA CARINA II (1989 r.), poj. 1600. Zambrow, tel. 71-62-74. K-734

HYDRAULIK — WODOMIERZE VAT. Łomża, 181-406. K-735

SPRZEDAM 125p (1983 r.) Łomża, 181-406. K-735

ŻALUZJE PIONOWE, poziome, naprawa, szyby, folier, rolety antywłamaniowe, remonty. 16-35-58. Fak. 114-0

ŻALUZJE PIONOWE, czyszczenie, pranie. 16-45-94. Fak. 114-0

ROLETY ZEWNĘTRZNE, żaluzje, zabezpieczenia antywłamaniowe: folie, szyby, alarmy, videodomofony, inne. „ASTRA” Łomża, Giełczyńska 1, tel. 16-64-42, 71-15-47. Fak. 115

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane za miastem, woda, światło. Łomża, tel. 166-712. K-736

SPRZEDAM POLONEZA (1987 r.) Łomża, 180-807. K-737

SPRZEDAM POLONEZA (1987 r.) Kolno, 78-32-67. KK-25

SOLIDNE PODSTAWY angielskiego dla dzieci i młodzieży. Łomża, Słowackiego, tel. 17-75-90. K-738

WYPOŻYCZALNIĘ KASET video sprzedam. Łomża, 17-75-90. K-738

TANIO SPRZEDAM silnik 1,8 Audi. Tel. 164-506. K-739

GARAŻ DO WYNAJĘCIA — Łomża, 18-51-18, po 16.00. K-740

SPRZEDAM POLONEZA 1500 (1987 rok). Wiadomość: Łomża, ul. Chabrowa 4, tel. 16-63-38. K-741

USŁUGI KOPARKĄ „Ostrówek”, Łomża, 16-25-71. K-743

SPRZEDAM MIESZKANIE M-5 Zambrow. Wiadomość: Łomża, tel. 166-789. K-744

SPRZEDAM C-330. Klukowo 104, tel. 22. K-745

ZATRUDNIĘ TECHNIKA farmacji z terenu Zambrowa. Zambrow, 71-71-99, wieczorem. K-746

SPRZEDAM FIAT 126p (rok 1986), prasę i damę. Piątka, ul. Ogrodowa 27. K-748

SPRZEDAM SAMOCHÓD VW Golf (rok 1989). Jan Szymanowicz, Dzięgiele 1, 18-520 Stawiski. K-747

BPUSB SPRZEDA stołówkę wraz z działką o pow. 1.140 m² w Balikach nad rzeką Pisą, tel. 16-30-92. Fak. 116

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną z oficyną. Łomża, Dworna 52a. K-749

SPRZEDAM KAMERĘ „Sony” 8 mm, nową. Zambrow, 71-35-93. K-750

RENOWACJA MEBLI tapicerskich, tapicerki drzwiowe, 160-674, cały dzień. K-751

WYDZIERŻAWIĘ RESTAURACJĘ z pełnym wyposażeniem. Łomża, ul. Sikorskiego 319. K-752

SPRZEDAM FIAT 1500 (1988 r.) Łomża, tel. 183-243. K-754

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne 5 ha w tym 1 ha lasu, działka budowlana + budynek gospodarczy, położone w miejscowości Nagórki, gm. Piątka. Wiadomość: Łomża, Dmowskiego 8/50, po 15.00. K-755

M-5 SPRZEDAM w Zambrowie, tel. 71-32-29, po 19.00. K-756

SPRZEDAM POLONEZA (1994 r.) Łomża, 166-310, po 15.00. Fak. 120

SPRZEDAM MALUCHA (XII 1993) Zambrow, Wojska Polskiego 41b/74, po 15.00. Fak. 120

SPRZEDAM SŁOMĘ 10 t. Jacek Konopka, Rostki, gm. Stawiski. K-757

SPRZEDAM GRZEJNIKI żeliwne, krajowe. Łomża, 182-107, po 16.00. K-758

DO WYNAJĘCIA pomieszczenie, sklep, hurtownia, biuro. Łomża, 160-268. K-759

SPRZEDAM NISSAN Sunny (1985 r.), stan dobry. Łomża, 18-50-93. K-760

ODSTĄPIĘ BAR w dobrym punkcie. Łomża, 18-18-00. Fak. 121

SPRZEDAM FIAT 126p Bis (1989 r.) Łomża, 160-905. K-762

SPRZEDAM FIAT 126p (1985 rok). Piątka, 191-246. K-763

SPRZEDAM JAWĘ 350-TS (1990 r.) Piątka, 191-312. K-764

SPRZEDAM POLONEZ (1982 r.) Łomża, tel. 16-07-28. K-766

KUPIĘ DZIAŁKĘ wytyczoną nad Pisą (Baliki). Łomża, 183-713, po 20.00. K-765

WYJAZD DO HANOWERU 11.03.95 r. Łomża, 18-40-18. K-766

WYNAJMĘ LOKAL. Łomża, tel. 16-45-75. K-767

SPRZEDAM DĄB. Wiadomość: Sejnowski, Przytuły Łaski 9. K-768

SPRZEDAM RATLERKA. Łomża, 189-586. K-769

KUPIĘ UŻYWANĄ betoniarkę 150 l. Łomża, 18-42-53. K-771

LOKAL do wynajęcia w Piątnicy przy ul. Szkolnej 27, o pow. 70 m² z możliwością przeznaczenia na sklep, hurtownię, zakład. Tel. 191-217. K-770

SPRZEDAM FIAT 126p (1990 r.) Łomża, 16-46-36. K-772

SPRZEDAM MERCEDESA 300 D, rok prod. 1980. Łomża, tel. 18-48-23. K-774

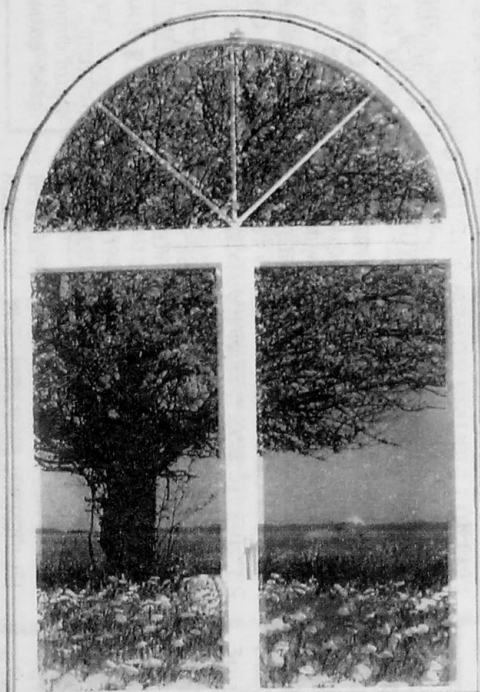
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).



FAPS PRODUCENT

aluminium products systems

**okien,
drzwi,
witryn
PCV
i aluminium**



Rozmiary, kształt,
kolory na życzenie
państwa.
Szklenie podwójne
i potrójne.

Produkujemy okna
z PCV w systemie:
**TERMOPLAST —
Austria
KBE — Niemcy**

oraz aluminium:
**NORTHERN BUIL-
DING — USA**

i profile krajowe
z przegrodami
termicznymi.

**Zdobywca I nagrody
na targach budownictwa
BUD-EXPO WIOSNA '94**

FAPS
aluminium products systems

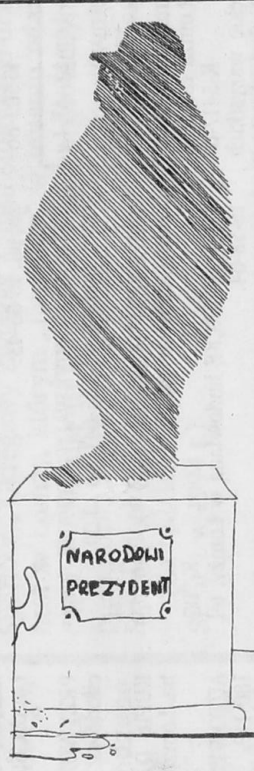
18-400 Łomża, ul. Jatkowa 5a
tel./fax (0-86)160-898

**10 lat gwarancji
Sprzedaż ratalna
Najwyższa jakość!
Techniczna perfekcja!
Ciepło i estetyka
to wasze okno na świat**

Komisja Budżetowa Rady Miejskiej w Łomży zaproponowała Zarządowi Miasta 150 milionów (starych) złotych na fundusz reprezentacyjny. Mógłby z niego czerpać głównie prezydent. Skapnęłoby także dwóm wiceprezydentom i przewodniczącemu Rady. I oto propozycję z miejsca oprotował... prezydent Jan Turkowski!!! Uznał, że budżet jest i tak skąpy, brakuje niemal na wszystko, dlatego nie ma się co rozrzucać na „reprezentowanie”. Żartobliwie dodał, że jeżeli radni chcieliby koniecznie złożyć mu dowód uznania, mogliby się zrzucić na nowy garnitur.

Piszemy o tym wielkimi literami, bo jak człowiek w czasach prywaty słyszy o takiej postawie, coś w nim zaczyna radośnie świergotać. Że nasz własny, ratuszowy „wersal”, to jest to!

**wersal
w
Ratuszu**



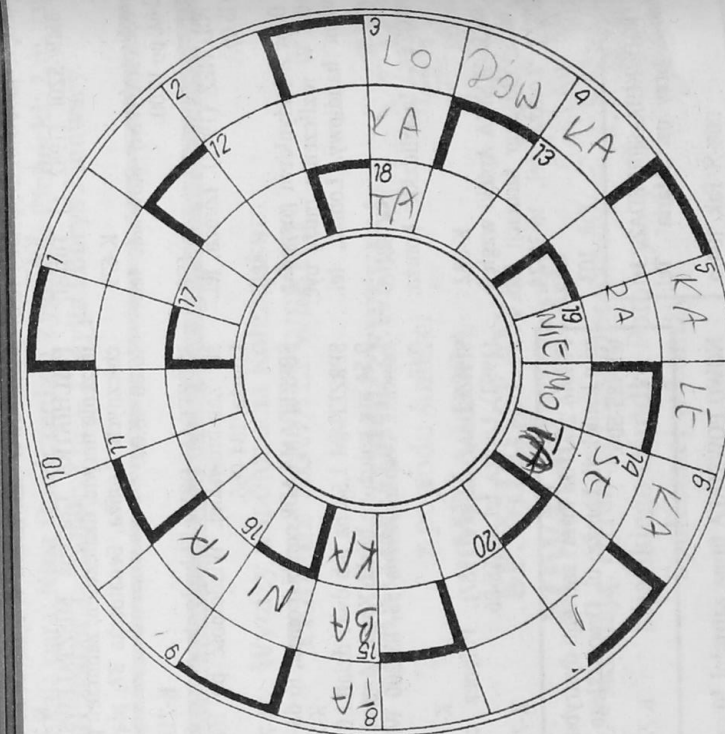
**wersal
w
Belwederze**

Kilka tygodni temu napisaliśmy, że największa szwedzka gazeta „Dageus Nyheter” opublikowała karykaturę Lecha Wałęsy z podpisem „dyktatorski cham”. Komentarz gazety też był jednoznaczny: choć Wałęsa jest jedną z największych postaci XX w., to „od objęcia funkcji głowy państwa w 1990 r. zrobił wszystko, by zaprezentować się jako cham, żenująco niezdolny do zdobycia szacunku dla swego urzędu”.

W tydzień potem otrzymaliśmy list z dalekiego Poznania: owszem, napisał Leszek Turwiński, tygodnik ma prawo informować o tym, co napiszą inni, ale od polskiej, czyli „Kontaktów” można wymagać, żeby nie zostawiła tego bez własnego komentarza, lecz zdecydowanie odcięła się od szkalujących, obcych, opinii! A „Kontakty” nie tylko się nie odcięły, ale dołożyły swoje trzy szkalujące grosze. To prawda. Ale tak się złożyło, że zaraz po szwedzkiej i naszej publikacji prezydent spotkał się Konwentem Seniorów. Jeżeli pokrzykiwanie, odzywki: „Panie Marszałku, proszę nie dotykać ani nie wchodzić mi na odcisk, bo jak ja przydzwonię, to będzie źle”, pogroźki, kpiny, czy też podważanie się z krzesła z zamiarem wyjścia bez słowa (zatrzymał go Marszałek Sejmu) jest świadectwem politycznego „wersalu”, kultury pana prezydenta, to my od tego momentu możemy być chamy.

SŁOWNIK POLITYCZNY

PAPUGA — czyli adwokat. Człowiek usiłujący przekonać Wysoki Sąd, że jesteśmy kimś zupełnie innym niż jesteśmy.
PARADOKS — zaskakująca sprzeczność. Polskie paradoksy to kapitalizm bez kapitału i antysemityzm bez Żydów.
PARALITYK — skrót od: PARadujący RACzej powoLI poliTYK.
PARANOJA — efekt konsekwentnego rozwinięcia dowolnych poglądów politycznych.
PARIAS — hinduskie określenie komucha.
PARODIA — naśladowanie w celu ośmieszenia jakiejś konwencji, stylu, instytucji. Np. Pan Lech Wałęsa znakomicie parodiuje prezydenta.
PARTIA — dawniej: dwa i pół miliona ludzi nie wierzących w to, co mówili. Dziś: kilku do kilkunastu facetów cierpiących na ten sam typ nerwicy.
PARTYJNIAK — człowiek, któremu rozum zastąpiła dyscyplina partyjna.
PARTYZANTKA — w młodości: uprawianie miłości w sekrecie przed rodzicami. W wieku późniejszym: uprawianie działalności gospodarczej w sekrecie przed fiskusem.
PARYS JAN — facet, który odkrył, że mania prześladowcza też może być chwytliwą doktryną polityczną.
PARYŻ — główne gniazdo światowej rozpusty, którego symbolem jest stojąca (tfu!) bezwstydnie wieża Eiffla.



KOŁOWA KRZYŻÓWKA SYLABOWA

KOŁOWO: 1) uroczyste przyrzeczenie, 3) chłodziarka, 5) człowiek ułomny, 7) atrybut malarza artysty, 9) nazwa znanego niegdyś autobusu, 11) znana, rozpuszczalna kawa naturalna, 12) przedszkolna klasa, 13) jedna z Gorgon, 14) aminokwas endogeny, 15) wygnaniec, 16) jednostka energii cieplnej, 17) stan w USA, 18) garbnik występujący w korze dębowej, 19) utrata zdolności mówienia z zachowaniem słuchu, 20) wiec.

DOŚRODKOWO: 1) niejedna na wakacyjnym szlaku, 2) dziennik ukazujący się codziennie, 3) miejsce zajęte przez kolarza na danym etapie, 4) rzymskie bóstwo źródeł, 5) płynię z ambony, 6) magnetofonowa lub magnetowidowa, 7) państwo, kapelus lub afera, 8) podbudza kichanie, 9) miasto w Indiach w stanie Orosa, 10) starożytna stolica Izraela. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE ROZETY Z NR. 8

Prawoskrętnie: powieść, wolność, tajniak, różanka, dzwonek, cięciwa, usterka, lekarka, golarka, szparka, makówka, kolacja.

Lewoskrętnie: kolanko, kolizja, parność, równość, szlaban, pilotka, oszczep, rezerwa, notatka, działka, latarka, bokówka.

Nagrody za poprawne rozwiązanie krzyżówki wylosowali: DANUTA ALOCHA (Białystok), DOROTA BOSSOWSKA (Łomża), KRZYSZTOF DOŁKOWICZ (Grajewo), MARIA KOWALSKA (Zambrów), ANDRZEJ NOWACKI (Wysokie Mazowieckie), DARIUSZ OSUCHOWSKI (Godlewo Wielkie), ANTONI PUKSZA (Białystok), TADEUSZ STACHURSKI (Góra), JADWIGA WIŚNIEWSKA (Łomża).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.